Rok. III. Lipiec 1928 r. Nr. 7.

MIESIĘCZNIK Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: Ks. Jan Szych, Kanclerz Kurji Biskupiej.

Adres Redakcji: Łuck, Kurja Biskupia.

TREŚĆ ZESZYTU Nr. 7

DZIAŁ URZĘDOWY

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Rok. III. Liplec 1928 r. Nr. 7.

MIESIĘCZNIK
Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: **Ks. Jan Szych**, Kanclerz Kurji Biskupiej.

Adres Redakcji: **Łuck, Kurja Biskupia.**

DZIAŁ URZĘDOWY.

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej

Encyklika „Miserentissimus Redemptor" o wspólnem zadośćuczynieniu Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Do czcigodnych Braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Arcypasterzy, którzy żyją w zgodzie i łączności ze Stolicą Apostolską.

PIUS PAPIEŻ XI.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie Wam i błogosławieństwo Apostolskie..

Chrystus po wsze czasy z Kościołem.

Nasz Najmiłosierniejszy Odkupiciel, dokonawszy na drzewie krzyża zbawienia rodzaju ludzkiego, zanim z tego świata wstąpił do Ojca Świętego, chcąc pocieszyć Swoich Apostołów i uczni, powiedział: „Oto jestem z Wami po wszystkie dni aż do skończenia swiata" (Matth. 28, 20). Słowa te naprawdę przeradosne, pełne skutecznej nadziei i uspokojenia. Słowa te, Czcigodni Bracia, same przez się Nam się nasuwają, ilekroć z tego miejsca, jakby z wieży wyniosłej spoglądamy na całe społeczeństwo ludzkie, uginając się pod takim ogromem zła i nieszczęść, i patrzymy na sam Kościół, narażony nieustannie na ataki i zasadzki. Albowiem obietnica Boska tego rodzaju, tak że zrazu podniosła upadłych na duchu Apostołów i dźwignię-

tych zachęciła i zagrzała do siania po całym świecie ziarna nauki ewangelicznej, tak i potem wiodła Kościół ku zwycięstwu nad bramami piekła. Nigdy zaiste Pan Nasz, Jezus Chrystus, nie opuścił Kościoła Swego, a z tem skuteczniejszą pomocą i obroną pośpieszał, im większe niebezpieczeństwa i złe przygody Kościołowi zagrażały, dając mu mianowicie dostateczne środki obronne, przystosowane do czasu i okoliczności w myśl tej Bożej Mądrości, która „sięgając od końca do końca potężnie, wszystkiem łaskawie rządzi“ (Cap. 8, 1). Ale nawet w ostatnich czasach „ręka Pana nie poskąpiła“ (Is. 59, 1), gdy wkradła się i dość szeroko rozprzestrzeniła się błędna nauka, z powodu której zachodziła obawa, że ludziom wyschnąć mogą źródła życia chrześcijańskiego, skoro wyzbyli się miłości Boga i obcowania z Nim. Chciałbym z Wami, Czcigodni Bracia, pomówić nieco o tem, nad czem się żalił Najsłodszy Jezus gdy raczył objawić się Marji Małgorzacie Alacoque, nadto o tem, czego — jak powiedział — spodziewa się i pragnie od ludzi, dla ich własnego dobra, a o czem jedni może jeszcze nie wiedzą, a o co inni może się nie troszczą, mianowicie o obowiązku godnego, co się zowie, zadośćuczynienia, jaki mamy względem Najświętrzego Serca Jezusa, w tym celu, by każdy z Was dokładnie pouczył swe owieczki o tem, co Wam powiemy, i zachęcił je do przestrzegania tego.

Cześć Serca Jezusowego puklerzem.

Z pośród wielu innych dowodów bezbrzeżnej dobroci Naszego Odkupiciela najpotężniej jaśnieje ten, że w miarę wygasania miłości wśród wiernych Chrystusowi wyniesiono samą miłość Boga na wyżynę specjalnego kultu, a skarby tej dobroci na oścież otwarto dzięki tej formie czci, którą się okazuje Najświętszemu Sercu Jezusa, „w którem się mieszczą wszystkie skarby mądrości i wiedzy“ (Col. 1, 2, 2). Albowiem, jak niegdyś rodowi ludzkiemu, wychodzącemu z arki Noego, Pan Bóg raczył na znak przymierza przyjaźni

rozjaśnić „tęczę, ukazującą się nad chmurami“ (Gen. 2, 14), tak i w najburzliwszych chwilach ostatnich czasów, kiedy rozszalała się jedna z najsroższych ze wszystkich herezyj, jansenizm, godząca w miłość i cześć Boga, który przedstawiał Boga nie jako Ojca godnego miłości, ale jako srogiego i nieubłaganego Sędziego — Najłaskawszy Jezus ukazał ludom Swe Najświętsze Serca jako znak pokoju i miłości, zwiastujący pewne zwycięstwo w walce. Dlatego to Nasz Poprzednik w urzędzie, Leon XIII, podziwiając te wielkie dobrodziejstwa, płynące ze czci Najświętszego Serca Jezusa, nie zawachał się wypowiedzieć w Encyklice „Annum Sacrum“: „Gdy Kościół w pierwszych latach swego powstania uginał się pod jarzmem cezaryzmu, krzyż, który ukazał się w powietrzu młodemu cesarzowi, był zapowiedzią i przyczyną zarazem pełnego zwycięstwa, które wnet nastąpiło.

I oto dzisiaj ukazuje się oczom naszym inny, jak najlepiej wróżący i najświętszy znak: mianowicie Najświętrze Serce Jezusa, widniejące pod znakiem krzyża i jaśniejące najwspanialszą jasnością wśród płomieni. W Niem pokładać należy wszelką nadzieję, w Niem należy szukać i od Niego oczekiwać zbawienia ludzi“.

I to całkiem słusznie, Czcigodni Bracia, bo czyż w tem, jak najlepiej wróżącym znaku i w tej, z niego wypływającej formie czci nie jest zawarta istota całej religji i o tyle doskonalsza norma życia, ile że tem prędzej doprowadza ona dusze do tem głębszego poznania Chrystusa Pana i o wiele skutecznej skłania je do tem głębszego ukochania Go i naśladowania? Nic więc dziwnego w tem, że poprzednicy Nasi nie ustawali w obronie tej najdoskonalszej formy nabożeństwa przed aktami oszczerców, w wysławianiu najżywszem i najgorętszem jej rozpowszechnianiu w miarę, jak tego czasy i okoliczności wymagały. Za przyczynieniem się i wolą Boga stało się, że z dnia na dzień coraz bardziej wzrastała wśród wiernych chęć uczczenia Najświętszego Serca Jezusowego, stąd to

tu i tam powstały owe sodalicje ku szerzeniu czci Boskiego Serca, stąd to ów zwyczaj przyjmowania Komunji św. wedle życzenia Jezusa Chrystusa w pierwszy piątek każdego miejsca, który i dzisiaj jeszcze się utrzymał.

Oddanie się Boskiemu Sercu Jezusowemu.

Z pośród wszystkich innych praktyk, które dotyczą specjalnie czci Najśw. Sarca, wybija się i wyniesiona musi być praktyka nabożna, co jest nasze, a cośmy dzięki dobroci Woli przedwiecznej otrzymali. Gdy Nasz Zbawiciel, powodując się nie tyle prawem swojem ile bezbrzeżną miłością ku nam, pouczył najniewinniejszą Serca Swego uczenicę, Małgorzatę Marję, jak bardzo pragnie, by ludzie oddawali Mu w ten sposób swą cześć, ona pierwsza ze wszystkich wraz z swym ojciem duchownym Klaudjuszem de la Colombiere spełniła ten obowiązek; poszły za jej przykładem z biegiem czasu jednostki, potem rodziny całe i zrzeszenia, w końcu nawet urzędy, gminy, państwa. Kiedy jednak w ubiegłem stuleciu i nawet w naszych czasach intrygi bezbożników doprowadziły do tego, że nie uznano panowania Chrystusa Pana i otwarcie wypowiedziano wojnę Kościołowi, uchwalając ustawy i rozporządzenia, przeczące prawu boskiemu i przyrodzonemu, posuwając się aż do zwoływania zebrań, na których wołano: „Nie chcemy, by Ten nad nami panował“ (Luc. 19, 14), wtedy z tego poświęcenia odezwał się głos, jakby jeden wszystkich, i jaknajbardziej stanowczo zaprotestował w imieniu wierzących w najświętsze Serce, by wywalczyć Jego chwałę i utrwalić Jego prawa: „Chrystus musi królować (1 Cor. 15, 25), Przyjdź Królestwo Twoje“. I tak się szczęśliwie złożyło, że na początku tego wieku Nasz poprzednik, ś. p. Leon XIII, ku radości całego świata ofiarował temuż Najświętrzemu Sercu cały rodzaj ludzki, podobnie jak to czynił Chrystus, w którym wszystko może się odrodzić (Eph, 1, 10) i który jest Panem rodzaju ludzkiego.

Święto Chrystusa-Króla.

Po tym, zaiste tak szczęśliwym i tak radosnym początku, jak to wykazaliśmy w Naszej Encyklice „Quas primas“, przychylając się do licznych życzeń i próśb bardzo wielu biskupów i wiernych, Myśmy sami, za łaską Boga, uzupełnili i zakończyli to dzieło, kiedy pod koniec Roku Świętego ustanowiliśmy święto „Chrystusa Króla wszystkich“, które ma być uroczyście obchodzone w całym świecie chrześcijańskim. Aktem tym nietylko w świetle postawiliśmy całe Królestwo Chrystusa Króla, które obejmuje wszystko, państwo, rodzinę, jednostkę, lecz daliśmy rownież przedsmak tego nad wyraz radosnego dnia, w którym cały świat z własnej woli chętnie się podda najsłodszemu panowaniu Chrystusa Króla. Równocześnie zarządziliśmy także, by każdego roku z okazji tego święta wznawiano to ofiarowanie w tym celu, by z tem większą pewnością i obfitością zbierano owoce tej ofiary i by zjednoczyć wszystkie narody miłością chrześcijańską i węzłami pokoju w sercu Króla królów i Pana nad panami.

Konieczność zadośćuczynienia.

Do tych wszystkich hołdów, w szczególności zaś do tego poświęcenia, niejako przypieczętowanego tak bogatem w owoce świętem Chrystusa Króla, należy dołączyć inny hołd, o którym, Czcigodni Bracia, pragnę z Wami nieco obszerniej tutaj pomówić: należy dołączyć obowiązek godnego zadośćuczynienia, jak powiadamy, względnie naprawy, jak inni mówią, względem Najświętszggo Serca Jezusa. Gdyż, o ile pierwszym i zasadniczym celem ofiarowania się jest, by stworzenie miłością odwzajemniało się Stwórcy za Jego miłość, o tyle samo przez się wynika powtóre, że zmyte muszą być ubliżenia, tej odwiecznej Miłości... wyrządzone, o ile uchybiono Jej wskutek zapomnienia, lub też ubliżono Jej: oto, co nazywamy ogólnie mianem obowiązku zadośćuczynienia.

Jeśli wręcz te same względy skłaniają nas do wypełnienia jednego i drugiego obowiązku, to jednak do obowiązku zadośćuczynienia i ekspiacji zniewala nas potężniejszy wzgląd sprawiedliwości i miłości, by odpokutować obrazę, wyrządzoną naszemi przewinieniami i pokutą przywrócić naruszony porządek: wzgląd miłości, by współczuć z Chrystusem cierpiącym i „nieprawościami zranionym" i by Mu okazać nieco pocieszenia w miarę naszej nieudolności. Albowiem, ponieważ wszyscy jesteśmy grzesznikami, obciążonymi wielu przewinieniami, czcić powinniśmy naszego Boga nietylko tem że wystawiamy Jego Najwyższy Majestat w sposób przykazany, czy też tem, że uznajemy w modlitwie Jego najwyższe panowanie, czy też wreszcie tem, że wystawiamy Jego bezgraniczną szczodrobliwość wyrażaniem naszej wdzięczności; lecz musimy nadto zadośćuczynić Bogu mścicielowi za „nasze rozliczne grzechy, przewinienia i zaniedbania". Do ofiary więc, którą się Bogu oddajemy i przez którą uchodzimy za poświęconych Bogu tą świętością i stałością, które jak poucza Doktór Anielski (Li, 11, q. 81 a 8 c.) tkwi w ofierze, dołączyć należy jeszcze ekspijację, która zmazuje całkowicie grzechy, by zaprawdę Święta, Najwyższa Sprawiedliwość nie odrzuciła nas niegodnych i bezwstydnych i nie wzgardziła naszą ofiarą bez przyjrzenia się jej, lecz wdzięcznie ją przyjęła.

Obowiązek zadośćuczynienia dla całego rodzaju ludzkiego.

Ten obowiązek ekspijacji dotyczy całego rodzaju ludzkiego, ponieważ, jak wiara chrześcijańska poucza, po ubolewania godnym upadku Adama, rodziaj ludzki, dotknięty dziedziczną zmazą, ulegający namiętnościom i nędznie znieprawiony, skazany był na wieczną zagładę. Niektórzy zarozumiali mędrcy naszego wieku, idąc za dawnym błędem Pelagjusza, przeczą temu i wystawiają jakąś wrodzoną naturze ludzkiej cnotę, która własną siłą wznosi się na wyżyny. Apo-

stoł odrzuca tę fałszywą naukę zarozumiałości ludzkiej, pouczając nas,że „z natury jesteśmy synami gniewu“ (Eph. 2, 3). I rzeczywiście już od początku ludzie, jakby uznawali obowiązek tej wspólnej ekspijacji i składając Bogu hołd nawet publiczny, wiedzeni jakimś zmysłem przyrodzonym, poczęli tę ekspijację w czyn wprowadzać.

Ofiara Chrystusa.

Lecz żadna stworzona siła nie starczyłaby na odpokutowanie zbrodni ludzkich, gdyby Syn Boży nie był przyjął dla ich zmazania natury ludzkiej. Sam Nasz Zbawiciel przepowiedział to przez święte usta Psalmisty: „Nie chciałeś ofiary i całopalenia, lecz sposobiłeś mi ciało; nie spodobały ci się całopalenia za grzechy: wówczas powiedziałem: Oto przychodzę“ (Hebr. 10 5-7). I zaprawdę „nasze to choroby sam znosił i boleści nasze on odnosił; przebity został bok Jego za nieprawości nasze“ (Is. 63, 4-5) i „sam na ciele swem grzechy nasze nosił na drzewie“ (1 Petr. 2, 24), zmazawszy wyrok, który był wydany przeciwko nam, który był przeciwny nam i zniósł go, zawieszając go sam na Krzyżu“ (Col.2, 14), abyśmy umarłszy grzechom, żyli sprawiedliwości“ (Petr. 2, 24).

Nasze zadośćuczynienie łączy się z zadośćuczynieniem Chrystusa.

Chociaż obfite odkupienie Chrystusa szczerze nam „darowało wszystkie grzechy“ (Cf. Colon. 2, 14), to jednak przez dziwne zrądzenie Mądrości Boskiej, na mocy którego jesteśmy w możności dla Ciała Chrystusa, Kościoła (Cfr. Colon. 2, 13) ciałem naszem zdziałać to, co niedostawało jeszcze do cierpienia Chrystusa. możemy, ba — nawet musimy do chwały i zadośćuczynienia, które Chrystus imieniem grzeszników złożył Bogu“, dołączyć także nasze wysławianie i nasze zadośćuczynienie. Lecz zawsze pamiętać musimy o tem, że cała siła ekspijacji wypływa z krwawej ofiary Chrystusa, która bezustannie wznawia się

na naszych ołtarzach w sposób bezkrwawy, o ile, że „jest to jedna i tasama ofiara krwi, bo przez ręce kapłanów ofiarowuje się ten sam, który się niegdyś ofiarował był na krzyżu, a jedyna różnica polega na sposobie ofiary“ (Conc. Trid. sess. 22. c. 2). Dlatego z tą najdostojniejszą ofiarą Eucharystyczną musi zjednoczyć się ofiarowanie się kapłanów i innych wiernych, by się i oni sami, jako „ofiary żyjące, święte, Bogu miłe“ (Rzym. 12, 1) ofiarowali. Dlatego to św. Cyprjan nie waha się twierdzić, że „ofiara Pańska nie spełnia się z właściwem poświęcenie, jeśli oddanie się nasze i nasza ofiara nie odpowiada jego cierpieniu“ (Ep. 63, n. 581). Dlatego to napomina nas Apostoł, byśmy „umartwienie Chrystusa zawsze w naszem ciele nosili (11 Cor. 4, 10), „z Chrystusem szli do grobu, istotnie łącząc się z Jego śmiercią (Cf. Rom. 6, 4 - 5), byśmy nietylko ciało nasze z jego namiętnościami i pożądliwościami ukrzyżowali (Cf. Gal. 5, 24), uciekając przed zepsuciem, które szerzą po świecie namiętności“ (11 Petr. 1, 4), lecz, aby i życie Jezusa objawiało się w ciałach naszych“ (11 Cor, 4, 10) i byśmy uczestnicząc w Jego wiecznem kapłaństwie, „składali dary i ofiary za nasze grzechy“ (Hebr. 5, 1). Gdyż do uczestniczenia w tej tajemnicy kapłaństwa i w tym urzędzie ofiary i zadośćuczynienia dopuszczani nietylko ci, za których pośrednictwem Nasz Arcykapłan Jezus Chrystus Imieniu Boskiemu po wszystkiej ziemi, od Wschodu do Zachodu (Malach. 1, 11) składa czystą ofiarę, lecz również i cały lud chrześcijański. który Książe Apostołów słusznie nazywa „rodem wybranym, królewskiem kapłańswem“ (1 Petr, 2, 9), powinien zarówno za siebie jak i cały ród ludzki składać ofiary za swe grzechy (Cf. Hebr. 5, 2), nie inaczej jak każdy kapłan i Arcykapłan powołany z pośród ludzi, ustanowiony dla ludzi w tem co do Boga należy“ (Hebr. 5, 1).

Im bardziej zaś nasza ofiara i nasze poświęcenie upodobniają się do Pańskiej ofiary, to znaczy, im

doskonalej składamy ofiarę z naszej miłości własnej i z naszych namiętności i krzyżujemy nasze ciało tą tajemnicą krzyża, o której mówi Apostoł, tem obfitsze owoce pojednania i zadośćuczynienia spłyną na nas i na innych. Cudowne bowiem obcowanie łączy wszystkich wiernych z Chrystusem, podobnie jak między głową a innymi członkami ciała ono istnieje, a przez tę tajemnicę obcowania Świętych, którą wyznaje wiara katolicka, jednostki i ludy połączone są nietylko z sobą, lecz również i z tym, „który jest Głową, z Chrystusem przez którego zjednoczone i spojone jest wszystko ciało podług miary każdego członka i tak czyni pomnożenie ciała ku zbudowaniu samego siebie w miłości“ (Eph. 4, 15-26). O to też sam Pośrednik między Bogiem i ludźmi, Jezus Chrystus prosił w obliczu śmierci Ojca: „Ja w nich, a Ty we mnie, by byli zjednoczeni w jedności“ (Jo. 17, 23).

Jak więc przez poświęcenie się wyraża i wzmacnia zjednoczenie się z Chrystusem, tak i ekspijacja toruje drogę do tego zjednoczenia przez zmazanie win i przez uczestniczenie w cierpieniach Chrystusa udoskonala je oraz uzupełnia ofiarą, składaną za braci. I oto zaiste było zamiarem miłosierdzia Jezusa, gdy raczył nam okazać Swe Serce, znakiem cierpienia uwieńczone i płomieniem miłości opromienione w tym mianowicie celu, byśmy, rozpoznając bezbrzeżną ohydę grzechu i podziwiając bezgraniczną miłość Odkupiciela, tem silniej znienawidzili grzech i ten gorętszą odwzajemniali się Mu miłością.

W czci dla Serca Jezusowego tkwi istota zadośćuczynienia.

I rzeczywiście duch ekspijacji względnie zadośćuczynienia odgrywa główną rolę w czci Najświętszego Serca Jezusowego i nic tak nie odpowiada pochodzeniu istocie, skuteczności i praktykom, właściwym tej formie nabożeństwa, jak to potwierdzają dzieje i zwyczaje, a nie mniej święta liturgja i akta Najwyższych Arcypasterzy. Albowiem, gdy się Chrystus objawił

Małgorzacie Marji i ukazał jej swą bezgraniczną miłość równocześnie z bólem w takich to słowach, które oby wieczne pozostały w duszach wiernych i nigdy nie poszły w zapomnienie, żalił się z powodu tak wielu i tak wielkich obelg, zadanych Mu przez niewdzięcznych ludzi. „Patrz — oto serce, powiedział, które tak wielce umiłowało ludzi i tak hojnie obsypało ich darami wszelkiemi, a które wzamian za swą bezgraniczną miłość doczekało się nie tyle wdzięczności, ile zapomnienia i obelg i to niejednokrotnie ze strony tych, którzy mocą swego urzędu byliby obowiązani do szczególniejszej miłości". Dla zmazania tych win wśród wielu innych środków wskazał jako jeden, Jemu szczególnie miły, ten: by ludzie w zamiarze ekspijacji zbliżali się do ołtarza, przyjmowali t. zw. „Komunję zadośćuczynienia" i by przez całą godzinę odmawiano suplikacje i modlitwy zadośćuczynienia—co jak najsłuszniej nazwano „Świętą Godziną". Te nabożeństwa Kościół nietylko pochwalił lecz połączył je ze szczodrym odpustem.

Nasze zadośćucznienie pociechą dla cierpiącego Chrystusa.

Lecz jakżesz tego rodzaju nabożne ćwiczenia zadośćuczynienia mogą pocieszyć Chrystusa, który szczęśliwie w Niebiesiech króluje? Na to odpowiadamy — „daj mi miłującego, a on zrozumie, co mówię"—przytaczając słowa św. Augustyna (in Ioannis Evangelium tract. XXIV, 4), które do tego jaknajlepiej się stosują. Ktokolwiek bowiem Boga prawdziwie miłuje, ten patrząc w przeszłość, widzi i wyczuwa, jak Chrystus za człowieka cierpi, znosi ból i najsroższe katusze, „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia" prawie, że zmiażdżony zostaje smutkiem, obawą i poniżeniem i wreszcie „starty z powodu zbrodni naszych" (Is. 53, 5), zbawia nas przez swą męką. A te wszystkie rozmyślania nabożnych dusz na tem głębszej powinny opierać się prawdzie, ile że grzechy i nieprawości, popełnione przez ludzi każdego czasu, były powodem, że Syn

Boga wydany został śmierci i ponieważ one i teraz także stałyby się przez się powodem śmierci Chrystusa, połączonej z tymsamym bólem i z tąsamą męką ponieważ każdy z tych grzechów niejako wznawia mękę Pana: „Na nowo krzyżują Syna Boga i na pośmiewisko Go mają“ (Hebr. 5, 6). Jeśli jednak z powodu naszych grzechów, chociaż one należały do przyszłości, a jednak były także przewidziane, smutna była dusza Chrystusa aż do śmierci, to bez wątpienia niemniejszej On doznał pociechy, przewidując już wtedy i nasze zadośćuczynienie, tak wówczas, gdy ukazał się Mu anioł z nieba“ (Luc. 22, 43), by posieszyć Serce Jego, umęczone obrazą i obawą. Dlatego też możemy i powinniśmy to Najświętsze Serce, które niewdzięczni ludzie bez ustanku grzechami ranią, i teraz pocieszyć w ten cudowny, lecz prawdziwy sposób, tem bardziej, że — jak w św. liturgji czytamy — przez usta Psalmisty sam Chrystus się żali, iż Go przyjaciele Jego opuszczają: „Serce moje pełne jest urągania i nędzy; czekałem, by kto współczuł, a nie znalazł się żaden, by ktoś pocieszył, a nie znalazłem żadnego“ Ps. 68, 21).

Dalsze cierpienia Chrystusa wynagradzające w Kościele.

Nadto męka zadośćuczynienia Chrystusa wznawia się i poniekąd trwa nadal w Jego mistycznem ciele, którem jest Kościół. Gdyż, by co miał przecierpieć; miara Jego cierpień jest pełna. Wypełniły się cierpienia, ale w Głowie; pozostały jeszcze cierpienia Jezusa w ciele“. To też Pan Jezus sam raczył oświadczyć, gdy mówiąc do Szawła, „pałającego wciąż nienawiścią, łaknącego krwi uczni Jego“ (Act. Ap. 9, 1), powiedział: „Ja jestem Jezus którego prześladujesz“ (Act. 9, 5), jasno wskazując, że prześladowania, przeznaczone przeciw Kościołowi, zwracają się przeciw samej Boskiej Głowie Kościoła i obrażają ją. Słusznie więc i zasłużenie pragnie Chrystus, wciąż w swem mistycznem ciele cierpiący, byśmy byli towarzyszami Jego ekspijacji i tego domaga się również sama nasza wspólność z Nim, gdyż, skoro jesteśmy „ciałem Chry-

stusa i kością Jego kości“ (1 Cor. 12, 27), muszą wszystkie członki cierpieć to co cierpi głowa (Cf-Ps. 2, 2).

Nieodzowność zadość uczynienia w naszych czasach.

Jak wielką jednak jest konieczność tego rodzaju ekspijacji, czyli zadośćuczynienia, zwłaszcza w naszych czasach, uie ujdzie uwadze nikogo, kto — jak na początku powiedzieliśmy — okiem duszy przejrzy ten świat, „pogłębiony w nieprawości“ (1 Kor. 12, 27). Zewsząd bowiem dochodzą do nas jęki i wołania narodów których książęta i kierownicy zaprawdę powstają i łączą się przeciw Panu i przeciw Jego Kościołowi (Ps. 2, 2). Widzimy jak w tych krajach podeptano wszelkie prawo boskie i ludzkie, jak świątynie Pańskie burzą i niszczą, jak zakonników i Bogu na służbę oddane dziewice z ich klasztorów wypędzają, lżąc ich i srogo morząc głodem i więzieniem, jak szeregi chłopiąt i dziewcząt odrywają od stada Kościoła, ich Matki, zmuszając ich do wyparcia się Chrystusa i do bluźnierstw i najstraszniejszych zbrodni rozpasania jak cały lud chrześcijański na wrogie próby narażony i rozproszony żyje pod ciągłą groźbą albo wyrzeczenia się wiary, albo też okrutnej śmierci. Wszystko to jest zaiste tak bolesne, że tego rodzaju wydarzenia, zdają się już tezaz zapowiadać te „początki bólów“, które wznieci „człowiek grzechu, wznoszący się ponad wszystko, co zwie się Bogiem i otoczon jest czcią“ (11 Thesal. 2, 4). Lecz jeszcze bardziej zasmucającą rzeczą jest, Czigodni Bracia, że nawet wśród wiernych, krwią Niewinnego Baranka w chrzcie św. obmytych i łaską bogato wyposażonych, znajduje się tylu ludzi wszelkich stanów, którzy w swej niebywałej nieznajomości rzeczy boskich, zarażeni błędną nauką i zaplątani w sieć grzechów, zdala od domu Ojca wiodą żywot, którego nie opromienia światło prawdziwej wiary, ani nie osładza nadzieja przyszłej szczęśliwości, ani też nasyca i rozgrzewa żar miłości, tak, że wydaje się, iż zaprawdę pozostają oni w ciemnościach i w cieniu

śmierci. Nadto wzmaga się coraz bardziej wśród wiernych obojętność względem dyscypliny kościelnej i dawnych urządzeń, na których wspiera się całe życie chrześcijańskie, które stanowią o życie rodzinnem i które chronią świętości małżeństwa; wręcz zaniedbane lub zniewieściałością paczone jest wychowanie młodzieży; w życiu i w ubiorze, zwłaszcza niewieścim w sposób ubolewania godny zapomnianego o wstydliwości chrześcijańskiej; coraz to silniej ujawnia się pożądliwość dóbr doczesnych, nieumiarkowanie w poszukiwaniu własnych korzyści, bezwzględne ubieganie się o poklask ludu, poniżanie prawowitej władzy, a w końcu nieposzanowanie słowa Bożego, przez co podkopuje się samą wiarę lub naraża się ją na największe niebezpieczeństwa.

Jakby szczytem tych, wszystkich nieprawości jest tchórzliwość i ospałość tych, którzy za przykładem śpiących i kryjących się uczni—zachwieni we wierze nędznie opuszczają Chrystusa, gdy Go obejmują obawy i otaczają satelici szatana, jak również przewrotność tych, którzy na wzór zdrajcy Judasza, bez zastanowienia się i świętokradzko zbliżają się do Stołu Pańskiego, lub też przechodzą do obozu nieprzyjaciół, Dlatego to mimo woli nasuwa się myśl, że nadeszły te czasy, o których Nasz Pan przepowiedział: „ponieważ wezbrała się nieprawość—oziębła miłość wielu (Math. 24 12).

Różne formy zadośćuczynienia.

Jeśli wierni wszystko to nabożnie rozważą wówczas niechybnie, ożywieni miłością ku cierpiącemu Chrystusowi, z tem większym zapałem zabiorą się do odpokutowania swych własnych i cudzych win, do przywrócenia czci Chrystusowi i do pracy nad wiecznem zbawieniem dusz. I zaprawdę słowa Apostoła „gdzie grzech się wzmoże, tam łaska jeszcze obficiej się ukaże“ (Rom. 5, 20), godzi się w pewnej mierze zastosować także i do naszych czasów. Albowiem w miarę jak wzrasta przewrotność ludzka, tak równocześnie

cudownym sposobem przy pomocy Ducha Świętego wzrasta również liczba wiernych mężczyzn i kobiet, którzy z tem większym zapałem starają się zadośćuczynić Boskiemu Sercu za tyle krzywd Mu zadanych i nie wahają się, poświęcić samych siebie w ofierze dla Chrystusa. Ktokolwiek bowiem to, cośmy dotąd powiedzieli, serdecznie w duszy rozważy i głęboko w sercu swem zapisze, będzie musiał nietylko wzdrygnąć przed wszelkim grzechem, jako największem złem i wystrzegać się go, lecz także oddać się będzie musiał w całości woli Bożej i dążyć do zadośćuczynienia naruszonej czci Boskiego Majestatu, czy to ciągłą modlitwą, czy to dobrowolnie podjęta pokuta, czy też cierpliwem znoszeniem dolegliwości, które na niego spadną, czy w końcu całem życiem przejętem pragnieniem tej ekspijacji.

W tej to myśli powstały liczne stowarzyszenia mężczyzn i kobiet, które ożywionie wzniosłą służbą, wytknęły sobie jako cel niejako zastąpienia dniem i nocą Anioła, pocieszającego Jezusa w Ogrodzie Oliwnym; stąd to powstały bractwa nabożne, przez Stolicę Apostolską zatwierdzone i w odpusty wyposażone i przyjęły na się ten sam obowiązek ekspijacji, spełnionej przez odpowiednie nabożeństwa i zaprawienie się w cnocie; stąd to w końcu, nie mówiąc o innych rzeczach, wprowadzono dla zadośćuczynienia obrażonej czci Boga ćwiczenia religijne i nabożeństwa wynagradzające, zwane „protestationes", przejęte nietylko przez poszczególnych wiernych, lecz również przez liczne parafje, diecezje i miasta,

Praktyczne wskazówki.

Oto, dlaczego, Czcigodni Bracia, skoro akt poświęcenia, zrodzony ze słabych początków, odtąd rozpowszechnił się i wreszcie przez Nas zatwierdzony nabrał pożądanego blasku, pragniemy, by zwyczaj tej ekspijacji, względnie nabożnego zadośćuczynienia, już dawno w zbożnym zamiarze wprowadzony i roz-

powszechniony, został, Naszą Apostolską powagą tem silniej uświęcony i był tem uroczyściej przez cały świat katolicki obchodzony. Dlatego postanowiamy i zarządzamy, by co roku, w święto Najświętszego Serca Jezusowego, które przy tej sposobności podnosimy do stopnia „festum duplex“ pierwszej klasy z oktawą we wszystkich świątyniach, jak szeroko rozpościera się ziemia świata, odmówioną była uroczyście do Najukochańszego Zbawiciela Naszego modlitwa pokutna, czyli t. zw. przeproszenie wedle wzoru, który dołączamy do tej Encykliki, w tym celu, by opłakiwać wszystkie grzechy nasze i zadośćuczynić naruszonym prawom Chrystusa, Najwyższego Króla i Najukochańszego Pana.

Oczekiwania i nadzieje Ojca św.

Zaprawdę, Czcigodni Bracia, nie możemy wątpić, że z tego w zbożnej myśli ustawionego, a całemy Kościołowi nakazanego, ćwiczenia religijnego wyniknie wiele i pięknych korzyści nietylko dla jednostek, lecz również dla Kościoła, społeczeństwa i rodziny, ponieważ sam Nasz Odkupiciel przyobiecał był Małgorzacie Marji: „że ci wszyscy, którzy taką czcią otoczą Sercę Jego, obdarzeni będą obficie łaskami niebiańskiemi“. Grzesznicy zaś, „patrząc na Tego, któremu bok przebili“ (Io. 19, 37), wzruszeni łzami i westchnieniami całego Kościoła, bolejącemu nad krzywdą wyrządzoną Najwyższemu Królowi „wejdą w siebie“ (Is. 46, 8), by nie zatwardzieli w grzechach swoich i nie zapóźno i daremnie opłakiwali Tego (Apoc. 7), którego obrazili, gdy Go ujrzą „jawiącego się w obłokach nieba“ (Math. 26, 54). Sprawiedliwi zaś staną się jeszcze bardziej sprawiepliwymi i uświęconymi (Cf. Apok. 22, 11) i z nowym zapałem w całości poświęcą się służbie Swego Króla, tak znieważonego i zwalczanego, tylu i takiemi zniewagami napojonego; przedewszystkiem zaś rozgorzeją one pragnieniem szerzenia zbawienia dusz, rozważając bezustannie to pytanie Boskiej

ofiary: „Jaką korzyść ma krew moja“ (Ps. 19, 10), i tą radość, jaką doznaje Najśw. Serce Jezusowe „z powodu jednego grzesznika, pokutę czyniącego“ (Luc. 15, 4). A w tem tkwi nasze gorące pragnienie i niezłomna nadzieja, że Bóg sprawiedliwy, który dla dziesięciu sprawiedliwych byłby w swem miłosierdziu oszczędził Sodomę, tem bardziej oszczędzi cały ród ludzki, jeśli, wszyscy wierni wszystkich krajów i wszystkich imion wespół z Chrystusem, zanosić będą do Niego korne błagania i zadośćuczynienie. Oby tym naszym pragnieniom i poczynaniom pobłogosławiła Bogorodzica Dziewica, która dała nam Jezusa Odkupiciela, która Go wykarmiła, która Go na Krzyżu ofiarowała i która przez swe cudowne połączenie z Chrystusem i dzięki szczególniejszej łasce stała się także „Reparatrix“ i jako taka jest czczona. Ufając jej wstawiennictwu u Chrystusa, który będąc jedynym „Pośrednikiem między Bogiem i ludźmi“ (1 Tim 2 5) chciał przybrać Sobie Matkę Swą jako Orędowniczkę grzeszników, Szafarkę łask i Pośredniczkę, udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, i Waszym owieczkom z całego serca Apostolskiego Błogosławieństwa jako zadatek łask niebieskich na znak Naszej ojcowskiej przychylności.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 8, mies. maja 1928, siódmego roku Naszego Pontyfikatu.

PIUS P. P. XI.

Akt zadośćuczynienia.

Najsłodszy Jezu, któremu ludzie za okazaną im miłość tak niewdzięcznie opłacają zapomnieniem, zaniedbaniem i pogardą, spojrzyj na nas, którzy, klęcząc u stóp Twych ołtarzy pragniemy szczególnem zadośćuczynieniem naprawić tak zbrodniczą opieszałość ludzką i wyrównać te wszystkie nieprawości, które zewsząd godzą w Twe Najsłodsze Serce.

Pomni atoli, że i my sami niegdyś okazaliśmy się tak niegodnymi, tym większym bólem przejęci błaga-

my Cię, o Panie, nasamprzód o zmiłowanie dla nas, którzy jesteśmy gotowi dobrowolnem zadośćuczynieniem wyrównać nietylko te przewinienia, których sami się dopuściliśmy, lecz odpokutować i za grzechy tych, którzy czy to błądząc zdala od drogi zbawienia, nie chcą pójść za Tobą, za swym Pasterzem i Wodzem, lecz trwają w swej niewierności, czy też depcząc nogami przysięgę na chrzcie złożoną, zrzucili z siebie najsłodsze jarzmo Twych przykazań.

Wszystkie swe zbrodnie razem i każdą z osobna postanawiamy sobie zmazać i naprawić: nieskromność i bezwstyd w życiu codziennem i ubraniu, pęta zgorszenia, zarzucone na dusze niewinne, naruszenie świąt, bluźniercze złorzeczenia Tobie i Twym Świętym, obelgi wymierzone przeciw Namiestnikowi Twemu i stanowi duchownemu, w końcu nieposzanowanie lub ohydne, świętokradzkie znieważanie samego Sakramentu Boskiej Miłości, jakoteż publiczne zbrodnie ludów, które zwalczają prawa i urząd Kościoła, przez Cię ustanowionego.

Oby nam danem było zbrodnie te zmyć naszą własną krwią! Tymczasem by Twą obrażoną cześć Boską przywrócić, wraz z Matką Dziewicą, z wszystkimi świętymi i wszystkimi wiernymi niesiemy Ci w darze to samo zadośćuczynie nie, które Ty niegdyś ofiarowałeś Ojcu na drzewie Krzyża i które codzień nie przestajesz wznawiać na ołtarzach, i z serca całego przyrzekamy Ci, że o ile to będzie w naszej mocy, za łaską Twą, naprawimy dawne grzechy nasze i cudze i zaniedbania względem Twej wielkiej Miłości czystem życiem, ścisłem przestrzeganiem przykazań Ewengelji, zwłaszcza przykazania miłości, że nie dopuścimy wedle sił naszych do nowej obrazy Twojej i możliwie jaknajwięcej ludzi zagrzejemy do pójścia w Twoje ślady.

Przyjmij, błagamy, o Najłaskawszy Jezu za przyczynieniem się Panny Marji, zadośćuczynienie niosącej, tę dobrowolną ofiarę pokutniczą i zechciej tą

wielką łaską wytrwania zachować nas aż do śmierci w największej wierności dla Twej służby, byśmy w końcu wszyscy dostali się do tej Ojczyzny, gdzie Ty wraz z Ojcem i Duchem Świętym żyjesz i królujesz, Bóg na wieki wieków. Amen.

Z Encykliką powyższą należy zapoznać lud przez odczytanie jej na ambonie. W myśl Encykliki należy ją poruszać częściej w kazaniach. Akt zadośćuczynienia odczytywać się będzie odtąd corocznie w piątek po oktawie Bożego Ciała.

Rozporządzenie Władz Duchowych miejscowych.

Uroczystości Jubileuszowe Ojca Świętego Piusa XI.

BISKUP ŁUCKI

dnia 28 lipca 1928 r.
Nr. 3688.

Do
Przewielebnego Duchowieństwa
Diecezji Łuckiej.

W roku przyszłym miłościwie nam panujący Ojciec Święty Pius XI, będzie obchodził 50-rocznicę Swego kapłaństwa. W celu uczczenia tej uroczystości powstał zamiar wzniesienia ze składek całego świata w kościele św. Karola Boromeusza al Corso w Rzymie, gdzie w dniu 21 grudnia 1879 r. młody kapłan, Achilles Ratti, odprawiał pierwszą Mszę Świętą, wspaniałego ołtarza Najświętszego Sakramentu.

Dla urzeczywistnienia tego dzieła w całym świecie katolickim powstają komitety do zbierania ofiar. Każdy gorliwy Katolik uważa sobie za obowiązek przyczynić się choć drobną ofiarą do upamiętnienia radosnej uroczystości Ojca całego chrześcijaństwa.

Pragnąc, aby i Diecezja Łucka wzięła udział w wysiłkach świata całego, polecam niniejszem przeprowadzenie kolekty na ten cel we wszystkich kościołach Diecezji

w pierwszą niedzielę listopada roku bieżącego, po uprzedniem pouczeniu parafjan o potrzebie tej kolekty. Zebrane pieniądze należy niezwłocznie przesłać pod adresem Kurji Biskupiej.

† (—) *Adolf Szelążek*
Biskup Łucki

(—) *Ks. Jan Szych*
Kanclerz

Rozkład wizytacji pasterskiej w roku bieżącym.

Wizytacja Pasterska odbędzie się w roku bieżącym w następującym porządku: 14 lipca popołudniu przyjazd Pasterza do Białozórki dekanatu Krzemienieckiego. 15-go popołudniu odjazd z Białozórki i przybycie do Łanowiec, 16-go popołudniu odjazd z Łanowiec i przybycie do Dederkał. 17-go popołudniu odjazd z Dederkał i przybycie do Szumska. 19-go rano powrót z Szumska do Łucka. 20-go rano wyjazd na poświęcenie kaplicy do Tesłuchowa parafji Beresteckiej, skąd znowu powrót do Łucka. 22-go na godz. 11 rano przyjazd do Ostroga. 23-go popołudniu wyjazd z Ostroga i przybycie do Tajkur. 24-go popołudniu odjazd z Tajkur i przybycie do Bereznego dekanatu Kostopolskiego, gdzie Pasterz zostanie przez dwa dni. 26-go lipca odbędzie się w Bereznem poświęcenie kaplicy SS. Urszulanek.

Wizytatorzy dla spraw Synodu.

BISKUP ŁUCKI
Dnia 29 maja 1928 r.
№ 2872
ŁUCK

Do
Przewielebnego Duchowieństwa
Diecezji Łuckiej.

Bracia Kapłani.

Przed miesiącem Kurja moja wysłała do wszystkich kapłanów Diecezji Łuckiej Zbiór Ustaw Synodalnych. W tej ważnej dla naszej Diecezji chwili. pragnę zwrócić Waszą uwagę, Bracia Kapłani, na odpowiedzialność, jaka na was ciąży w związku z odrodzeniem życia religijnego w Die-

cezji przez wykonanie uchwał synodalnych. Na synod czekano w tej części Winnicy Pańskiej od 200 lat, szereg spraw z życia duszpasterskiego trzeba było uregulować, usunąć dorywczość, bezplanowość, zanik inicjatywy z czasów niewoli. Najgorliwsi Kapłani z konieczności ograniczali zadania swe do obrony interesów Kościoła, do rozwinięcia najdalej idącej czujności. Z chwilą, gdy z łaski Boga i Stolicy Apostolskiej objąłem Djecezję Łucką, dziękując Najwyższemu za wolność Ojczyzny i swobodę Kościoła, niezwłocznie przystąpiłem do opracowania Ustaw Synodalnych. Dziełu temu Pan pobłogosławił, gdyż zgodnie z zapowiedzią, daną listem Pasterskim dn. 23. IX. 1926 r. Synod odbył się w końcu sierpnia 1927 r.

Pierwsza część pracy została dokonana.

Otrzymaliście, Bracia Kapłani, w Synodzie program zadań duszpasterskich, ujętych w system — plan. Uregulowane w Nim zostały palące kwestje prawne, liturgiczne oraz uwzględniono w szczegółach metodę pracy społecznej. Słowem, dana jest droga, po której mamy kroczyć.

Pozostała do wykonania rzecz najważniejsza: wcielenie uchwał Synodalnych w życie. Bez szczerego wykonania Uchwał Synodalnych pozostaną one martwą literą, a życie kościelne w Diecezji pozostanie bez zmiany. Wykonanie Synodu — to cel obecnie najważniejszy w życiu diecezjalnem. Osiągnięcie tego celu uzależnione jest, Bracia Kapłani, od Waszej dobrej woli, gorliwości i zapału, z jakim przystąpicie do pracy.

Pamiętajmy, że wszelka reforma rozpoczyna się od siebie. Synod w pierwszym rzędzie ma na celu wcielenie w życie ideału kapłana. Vox populi mówi, że tylko kapłan przykładny, niedający nawet najmniejszego cienia zgorszenia, bogobojny i bezinteresowny, poprowadzi lud za sobą. Lud w drodze do najważniejszych przeznaczeń, podobnie jak w innych sprawach, szuka wodza i chętnie pójdzie za kapłanem, który odpowiada swemu powołaniu; w przeciwnym razie szuka przewodników nowych i często idzie za głosem wrogów Kościoła.

Wychodząc z tego założenia, gorąco w pierwszym

rzędzie proszę i żądam, abyście Bracia Kapłani z całą ścisłością zastosowali w swych osobistych sprawach wskazania Synodu. W tym względzie zwracam specjalną uwagę na stat. 22.

Regulując całokształt spraw duszpasterskich w swej parafji na podstawie Synodu, czyńcie to planowo, a nie dorywczo, ze świadomością celów do jakich zmierzacie.

Mam to przekonanie, iż ogół Przewielebnego Duchowieństwa należycie ocenia potrzebę gorliwej pracy w ścisłem stosowaniu przepisów Synodalnych, abyśmy w swej pracy pasterskiej dorównali innym diecezjom, stojącym na wysokim poziomie działalności kościelnej.

Z natury rzeczy troska czuwania nad należytem wprowadzeniu Synodu w życie spada na Przewielebnych Księży Dziekanów, którzy we wszystkich wizytach swego dekanatu winni na tę stronę pasterskiej gorliwości szczególny kłaść nacisk i składać mi zupełnie drobiazgowe pod tym względem sprawozdania.

Pomocą w tej pracy będą im specjalnie wyznaczeni dla całej Diecezji w danej dziedzinie Wizytatorzy, — a mianowicie, najpierw JW. ks. Prałat Czyżewski, któremu jest powierzona funkcja dziekańskiej wizytacji tych parafji, których proboszczami są Przew. Księża Dziekani; nadto dla całej Diecezji — Promotor Synodu, JW. ks. Prałat Muraszko i vice-Promotor JW. Kanonik Pierzchała. Jego Świątobliwość Ojciec Święty Pius XI w swem piśmie z dn. 15. VIII. 1927 r. skierowanem do mnie w związku z odbywanym Synodem wyraził się: „Ani wątpimy, że przedsięwzięte usiłowania obrócą się na wielki pożytek tej diecezji: znamy bowiem gorliwość Twoją i *Twego kleru*".

Wierzę, iż Bracia Kapłani nie zawiodą nadziei pokładanych w nas przez Ojca Świętego i z całym zapałem przystąpią do pracy dla dobra Matki Kościoła, naszej Diecezji i zbawienia dusz nam powierzonych. Niech błogosławieństwo Najwyższego spłynie na wasze zbożne wysiłki.

(—) *Ks. J. Szych*
Kanclerz

(—) *† A. Szelążek*
Biskup Łucki

Zmiany w granicach dekanatu.

Na skutek rozporządzenia J. E. Księdza Biskupa parafja Ołycka została wyłączona z granic dekanatu Dubieńskiego i włączona do dekanatu Łuckiego.

Zmiany na stanowiskach dziekanów.

Ks. Tadeusz Bączkowski, proboszcz w Kiwercach, na własną prośbę został zwolniony z obowiązków Dziekana Łuckiego. Stanowisko to powierzono Ks. Aleksandrowi Siennickiemu, proboszczowi z Ołyki.

Ks. Władysława Sielawę, proboszcza w Torczynie, mianowano wicedziekanem Łuckim.

Nowa parafja unicka.

W ostatnich dniach przeszła na Unię parafja prawosławna Żabcze, gm. Czaruków w pow. Łuckim, licząca ok. 1000 osób. Proboszczem nowej parafji unickiej został mianowany Ks. Gracjan Rudnicki.

Zmiany wśród Duchowieństwa Diecezji

Ks. Banawentura Burzmiński, dotychczasowy prefekt szkół w Ołyce, mianowany proboszczem w Kupiczowie.

Ks. Tomasz Adamkiewicz, proboszcz z Targowicy, przeniesiony na takież stanowisko do Annowoli.

Ks. Stonisław Janaszek, proboszcz z Nowego-Zahorowa, mianowany proboszczem w Targowicy.

Ks. Faustyn Zielski, proboszcz z Beresteczka, mianowany proboszczem w Nowym-Zahorowie.

Ks. dr. Adolf Kukuruziński, prefekt szkół w Zdołbunowie, mianowany proboszczem w Beresteczku.

Ks. kan. Wacław Sankowski, czasowy rektot kościoła po-Bernardyńskiego w Dubnie, mianowany prefektem szkół w Zdołbunowie.

Przerzucony niedawno przez bolszewików na terytorjum polskie kapłan diecezji Żytomierskiej, *ks. Piotr Łowejko,* został mianowany czasowo wikarjuszem w Kowlu.

Przybyli z Rosji w drodze wymiany więźniowie bolszewiccy, *ks. Kazimierz Sokołowski i ks. Jan Kotwicki*, otrzymali nominację: pierwszy na proboszcza do Ptyczy, drugi na wikarjusza do Równego.

Ks. M. Morawiec, dotychczasowy Administrator parafji Sarny i prefekt szkół powszechnych, przeniesiony na takież stanowiska do par. Kołodno.

Ks. Oktawjan Spisacki, przybyły z Rosji Sowieckiej mianowany Administratorem par. Sarny.

Ks. Pejkert Bolesław, przeniesiony ze stanowiska proboszcza w Ratnem na takież stanowisko do par. Kisielin.

Ks. Wł. Przygodziński, prefekt objazdowy w Ożeninie, mianowany administratorem parafji Hłuboczek, a na jego miejsce przeniesiony *Ks. Wincenty Jach*, dotychczasowy prefekt objazdowy w Musorowcach.

Ks. Wal. Święcicki, dotychczasowy administrator w Kutach przeniesiony na takież stanowisko do par. Ratno.

Ks. J. Romanowski, proboszcz w Bińdiudze, przeniesiony na takież stanowisko do Maniewicz.

Ks. *M. Rossowski*, prefekt w Zdołbunowie, mianowany administratorem par. Kąty.

Nowowyświęceni Księża *J. Dzikowski* i *B. Żelichowski.* mianowani wikarjuszami — pierwszy w Kostopolu drugi we Włodzimierzu.

Ks. *E. Studziński*, przeniesiony z prefektury gimn. Sarneńskiego na takież stanowisko do Liceum Krzemienieckiego.

Ks. *Jan Drabik*, wikary Krzemieniecki, mianowany prefektem szkół powszechnych w Zdołbunowie.

Ks. *J. Śliwa*, prefekt w Kiwercach, przeniesiony na takież stanowisko do szkół powszechnych w Sarnach.

Ks. *J. M. Wojciechowski*, wikary w Zofjówce, mianowany prefektem na miejsce Ks. Zajkowskiego w Kowlu.

Ks. *Zajkowski*, otrzymał urlop dla dalszych studjów.

Wizytatorzy religji.

Ks. Stanisław Dąbrowski, proboszcz parafji Kamień-Koszyrski, wizytuje szkoły w parafji Wielkiej Hłuszy.

Ks. Dziekan Stefan Jastrzębski, proboszcz parafji Luboml, wizytuje szkoły w parafji Kamień-Koszyrskiej.

Ks. Oktawjan Spisacki, proboszcz parafji Sarny, wizytuje szkoły w parafjach Rokitno, Włodzimierzec, Stepańgród i Dąbrowica.

Ks. Dziekan Dominik Wawrzynowicz, proboszcz Włodzimierski, wizytuje szkoły w parafjach: Bereznica, Rafałówka i Czartorysk.

Ks. Stanisław Fijałkowski, proboszcz parafji Rokitno wizytuje szkoły w parafjach: Sarny, Tomaszgród i Słobódkę.

Rozporządzenia prawno-państwowe

ODPIS

W sprawie kosztów podróży nauczycieli religji.

URZĄD
Wojewódzki Wołyński
Nr. 2089/SM-2

Łuck, dnia 19 maja 1928 r.

Do
Pana Przewodniczącego Wydziału
Powiatowego w Zdołbunowie.

W odpowiedzi na sprawozdanie z dnia 24.IV.1928 r. L. 2250, U. W. podaje panu Przewodniczącemu do wiadomości, że sprawa wymieniona w nagłówku została urególowana reskryptem Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dn. 28.IV.1927 r. Nr. I-6800/27. W myśl powyższego reskr. wydatek na koszta dla nauczycieli religji, zarówno etatowych jak i nieetatowych w szkołach powszechnych, leżących poza stałą siedzibą nauczyciela religji, jako wydatek rzeczowy obciążą po myśli art. 11 ustawy z dnia 17 lutego 1922 roku o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych Szkół powszechnych (Dz. U. Rz. P. Nr. P. Nr. 18 poz. 143) gminę.

Dlatego też przed zorganizowaziem religji w publicznych szkołach powszechnych, o ile nauczyciel religji niema w tej samej miejscowości swej stałej siedziby, należy zapewnić dostarczenie przez gminę środków lokomocji.

Ze względu na powyższe należy zarządzić wstawienie do budżetu gminnego odpowiednich kwot na pokrycie kosztów podróży dojeżdżających nauczycieli religji.

Za Wojewodę
(—) *Sleszyński.*

URZĄD
Wojewódzki Wołyński
Nr. 2089/SM-2

Łuck, dnia 19 maja 1928 r.

Panom Przewodniczącym Wydziałów Powiatowych (za wyjatkiem Zdołbunow) przesyłam do wiadomości i stosowania.

Za Wojewodę
(—) *Sleszyński*

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Rozpowszechnianie literatury religijnej.

Komunałem byłoby prawić, jak bardzo potrzebna jest, u nas dobra książka religijna. Lepiej odrazu zastanowić się nad tem, jak taką książkę rozpowszechnić wśród społeczeństwa.

W tej kwestji odróżniamy dwa rodzaje książki, stosownie do dwóch rodzajów czytelników: popularną i dla inteligencji. Każdy z tych rodzajów wymaga innej metody. Wspólne zadanie jest to samo: udostępnić nabycie książki, ale sposoby udostępniania muszą być różne.

Książki i broszury popularne należy rozrzucać pomiędzy ludem w naszych warunkach bez względu na to, czy materjalnie się opłaci; rozrzucać trzeba... częstokroć całkiem bezpłatnie. Pozwala na to nizka zazwyczaj cena książki dzięki której nawet skromny budżet wiejskiego

kapłana, czy wogóle pracownika oświatowego nie przeciąża się zbytnio. Jakie sposoby tego rozsiewania druków popularnych?

Przedewszystkiem przy kościele. W Niemczech praktykuje się ustawianie w przedsionku półek z książkami, na której należność na każdej z nich wypisana, nabywca sam wrzuca należność do stojącej obok skarbonki. Wielka sumienność ludu sprawia, że straty przytem się nie ponosi.

U nas, o ile mi wiadomo, tego samego sposobu sprobowano w jednej ze świątyń wileńskich. Stanęła tam półka z rozmaitemi taniemi książkami; umieszczono napis z wyjaśnieniem; przybito skarbonkę. Podobno i tam nie daje to straty, coby świadczyło nader korzystnie o poziomie moralnym ludności. Broszury rozchodzą się dobrze a im tańsze, tem lepiej. Największy popyt mają 10-cio groszówki, książek zaś po złotówce ledwo kilka się rozeszło.

W tejże świątyni praktykowany jest inny sposób mianowicie, roznoszenia książek po kościele. Każdy, kto zechce, bierze książeczkę i rzuca na tacę, ile może. Ten sposób, aczkolwiek wydatniejszy pod względem rezultatów, ma tę przykrą stronę, że zdaje się naruszać powagę świątyni. Jednak zasada sama w sobie jest dobra. Z pewną modyfikacją możnaby ją przyjąć, — mianowicie, aby kolportaż tego rodzaju odbywał się przed kościołem, gdy ludzie wychodzą po nabożeństwie. Probował tego z powodzeniem już w latach dawniejszych jeden z najgorliwszych kapłanów naszej diecezji, gdy posyłał chłopaków z zapasem broszur, skarbonką i napisem: „Weź, którą chcesz, i wrzuć, ile chcesz.

W ten czy inny sposób sprzedaż i rozdawnictwo broszur i pism katolickich przed kościołem powinny być zorganizowane w każdej parafji. Mamy, Bogu dzięki, wiele wydawnictw tego rodzaju, chodzi tylko o ich rozpowszechnienie. W Krakowie są „Głosy Katolickie“, w Płocku „Dobra prasa“, w Wilnie broszury Ks. Kochańskiego, nawet u siebie mamy zaczątki „Bibljoteczki Ludu Bożego“. Istnieją przytem pisma katolickie najrozmaitsze.

Oprócz rozpowszechniania pism katolickich wśród tych co przychodzą do kościoła, w czasach dzisiejszych, niestety, trzeba myśleć i o tem, by trafić do takich, którzy w kościele rzadko bywają, albo i całkiem go opuścili. Tym książkę i broszurę trzeba dać do domu. Trudno spodziewać się dodatnich wyników, jeżeli wszelkiego rodzaju agitatorzy będą docierali bezpośrednio do domów, my zaś będziemy czekali, aż ktoś do nas sam przyjdzie. Utrapione ubóstwo naszej diecezji, jest przyczyną, że dotąd nie mamy kolporterów, którzyby z wózkami, naładowanymi literaturą, a oprócz tego dewocjonaljami, objeżdżali nasze wioski, zachodząc do chat poszczególnych i zostawiając w nich druki katolickie. O stworzeniu choć kilku takich księgarni wędrownych trzeba nam często myśleć, a bodaj czas najwyższy zabrać się bezzwłocznie do dzieła.

Ponieważ wszakże trzeba zawsze liczyć się z tem, że lud nasz niechętnie będzie brał wydawnictwa, za które płacić musi — choć w znacznej mierze zależy to od naszej gorliwości — należy mu ułatwić korzystanie z książek jeśli nie bezpłatnie to za bardzo nizką opłatą. Mam na myśli bibljoteki parafjalne, jeszcze nie wszędzie u nas istniejące. Powoli, powoli, od małych rzeczy zaczynając, raz przy pomocy ludzi dobrej woli, drugi, — z drobnych opłat za korzystanie z książek, można stworzyć wcale pokaźną biblioteczkę, w przybliżeniu przynajmniej odpowiadającą potrzebom parafji.

Książki katolickie, przeznaczone dla inteligencji, oczywiście muszą szukać czytelnika inną drogą. Człowiek inteligentny przyzwyczajony jest do sprowadzania książek przez pocztę, albo do nabywania ich w księgarni. Nie będzie ich kupował u przekupnia pod kościołem, niepewną również jest rzeczą, czy przyjąłby do swego domu kolportera literatury religijnej. Gdyby takie wypadki nawet się zdarzały, byłyby całkiem sporadyczne. To też należy się starać, by mógł nabywać dzieła religijne w sposób, do jakiego się przyzwyczaił,

Aby mógł sprowadzać je przez pocztę, trzeba by wiedział o ich istnieniu i interesował się niemi. To zaś za-

interesowanie należy rozbudzać, mówiąc często o książkach religijnych, zalecając przeczytanie tej lub innej, dostarczając katalogów księgarni katolickich. Przewiduje to pracę nad każdą jednostką lub rodziną zosobna oraz wspominanie dzieł odpowiednich w naszych kazaniach.

Nadewszystko wszakże dążyć należy do tego by stwarzać po większych miastach naszych księgarnie katolickie lub zachęcać istniejące do trzymania książek o treści religijnej. Prośbę tego drugiego rodzaju robimy obecnie w Łucku z dość znacznem powodzeniem. Na skutek zachęty niektórych księży jedna z księgarni miejscowych poczęła sprowadzać dzieła, przez tych księży wskazane, a przekonawszy się, że leży to w jej własnem interesie, coraz bardziej dział ten rozszerza. Z początku nabywcami są przeważnie księża, ale często się zdarza, że ktoś ze świeckich, widząc na wystawie szereg dzieł religijnych, zainteresuje się tem lub innem i nabywa je. O to właśnie chodzi, ten jest cel trzymania tych dzieł w księgarniach. Dla osiągnięcia powyższego celu potrzeba, by narazie kupowało książki w miejscowych księgarniach samo Duchowieństwo. Wprawdzie każdy z nas pisać umie i potrafi sprowadzić sobie z księgarni nakładowej wszelkie dzieła, jąkich zapragnie, ale w danym razie musimy się starać, aby miejscowa księgarnia *widziała swój interes* w trzymaniu tych książek. Człowiek świecki odrazu nie zapewni stałego ich odbioru, dlatego też początkowymi odbiorcami powinniśmy być my sami.

Oto kilka luźnych myśli, tyczących się sprawy ważnej. Kto z nas pojmuje, jaką potęgę w czasach dzisiejszych stanowi słowo drukowane, i jaką szkodę wyrządza społeczeństwu zalew literatury bezbożnej i sprośnej, u nas obserwowany, ten rozpowszechnianie literatury katolickiej będzie uważał za jedno z najważniejszych zadań swej pracy duszpasterskiej. *Z.*

Pierwsze Walne Zebranie Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary w Polsce.

Zebranie organizacyjne.

Na dzień 27 czerwca 1928 r. zwołano Walne Zebranie do Płocka, gdzie się odbyło w sali Seminarjum Duchownego.

1. *Zebranie zagaił* Ks. K. Bajerowicz, prezes krajowy P.D.R.W. wyrażając wdzięczność za gościnność J. E. Ks. Biskupa Nowowiejskiego, który otworzył podwoje Sem. Duch. na przyjęcie zjazdu.

2. Prezydjum Zebrania raczył przyjąć łaskawie J. E. Ks. Bp. Owczarek, a do pióra poproszono Ks. prof. Pawłowskiego z Kielc.

3. Następnie przeprowadzono ewidencję przybyłych dyrektorów:

Archidiecezję gnieźnieńską i poznańską reprezentował Ks. K. Bajerowicz, diec. chełmińską ks. kan. Kurowski, diec. włocławską Ks. Bp. Owczarek, archidiec. warszawską ks. kan. Trepkowski, diec. płocką ks. prał Gościcki, diec. sandomierską ks. prał Puławski, diec. lubelską wz. ks. Żeleźniak, diec. podlaską wz. ks. Kwiatkowski, diec.łódzką ks. dziek. Pyszyński, archidiec. wileńską J. E. Ks. Bp. Michalkiewicz piśmiennie, diec, łomżyńską ks. kan. Rogiński, diec. przemyską ks. infułat Sarna piśmiennie, diec. łucką wz. ks. Pierzchała, archidiec. krakowską ks. prałat Kulig, diec. tarnowską ks. prof. Biliński, diec. kielecką ks. prof. Pawłowski, diec. częstochowską ks. kanonik Grochowski, diec. śląską ks. dr. Skupin.

Następnie zabrał głos ks. prezes i zareferował, że Ojciec św. osobnym listem pisanym do J. Em. Ks. Prymasa Hlonda, dziękując za album wręczony mu w Rzymie na audjencji przez ks. K. Bajerowicza, błogosławi wszystkim diecezjalnym dyrektorom P.D.R.W. w Polsce.

Dalej nadesłał swe życzenie i błogosławieństwo Książe — arcybiskup Sapieha i ks. Bp. Michalkiewicz.

Sprawozdania z Rzymu wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem a mianowicie, że w Rzymie pracują nad roz-

krzewianiem Wiary w Propagandzie z wielkim wysiłkiem i bardzo umiejętnie — dalej, że po dorocznem zebraniu Ojciec św. przyjął prezesów krajowych na osobnej uroczystej audjencji, gdzie szczególnie serdecznie przemawiał przez jakie 25 minut.

Rzut oka na dotychczasową działalność.

Następnie referent dał rzut oka na dotychczasową działalność w Polsce, wskazując, że już w roku 1835 zostało ono założono w Poznaniu, gdzie aż do czasu walki kulturalnej wydawano „Roczniki Dzieła Rozkrzewiania Wiary“, zakazane następnie przez rząd pruski. Od tego czasu aż do roku 1922 wydawali te roczniki Księża Jezuici w Krakowie. Należy jeszcze podkreślić, że archidiecezja gnieźnieńska i poznańska w czasie zaboru ranżowały pomiędzy diecezjami niemieckiemi ze składkami na piątym miejscu.

W wolnej Polsce zajął się sprawą D. R. W. specjalnie J. E. Ks. Biskup Nowowiejski i z pod jego ręki zaczęły płynąć składki do Rzymu coraz liczniejsze tak, że w czasie od 1922 do 1926 roku wysłano do Propagandy w Rzymie 168.061,30 lirów włoskich, zaś 1927 r. 247.690,00 lirów włoskich.

Obecnie Polska przez nominację prezesa narodowego ma swego przedstawiciela w Najwyższej Radzie w Rzymie,— bierze udział w koncernie tych krajów katolickich, które tam są reprezentowane; co w wielkiej mierze należy zawdzięczyć ks. Bpowi Nowowiejskiemu. Najwyższa Rada w Rzymie przy Propagandzie uchwaliła w tym roku 60.000,— lirów włoskich dla misyj polskich Jezuitów w Brocken-hill (Rodezja).

Organizacja Pap. Dzieła Rozkrz. Wiary.

Referent przedkłada całokształt organizacji P. D. R. W. co przedstawił szczegółowo w Pobudce Misyjnej na lipiec i sierpień. Nam trzeba zagłębić się w misjologiczne dzieła, których nam dotąd brak. Mamy coprawda wiele materjału i w Starym i w Nowym Testamencie, mamy u Ojców Kościoła, — Encyklikach papieskich w enuncjacjach bisku-

pich, jednak potrzeba nam podręczników misjologicznych. Może Koło Naukowe Misyjne, powstałe z inicjatywy Zw. Mis. Kleru w Poznaniu podejmie się tych niezbędnych rzeczy a tymczasem musimy korzystać ze źródeł innych. Co w ostatniej Pobudce podano o organizacji D. R. W. wyda się w osobnej odbitce, do czego dojdzie statut aprobowanej przez Rzym oraz spis dzieł treści misyjnej będą dla nauki własnej, dalej do odczytów, dla nauki religji i t. d. Będzie to mały podręcznik wprowadzający w organizacje P. D. R: Wiary.

Agentia Fides przy propagandzie w Rzymie przysyła swe komunikaty na ręce prezesa krajowego, który z nich w ten sposób korzysta, że co miesiąc urządza się audycje przez Rodjo-Poznań a dalej wysyła te komunikaty do K. A. P. która je następnie udziela naszym gazetom i czasopismom jakie się ukazują w Polsce. W ten sposób szerzą się wiadomości misyjne w Polsce.

„Pobudka Misyjna" przyjęta została przez zebranie jako organ oficjalny, którą otrzymują członkowie za darmo i to na każdą dziesiątkę względ. grupę jeden egzemplarz, za co za koszty druku opłacać będą diecezjalne dyrekcje z nadesłanych składek. Organ nasz jest organem całej Polski, wszystkich diecezji, zatem uprasza się, aby XX. Dyrektorzy diecezjalni nadsyłali krótkie sprawozdania z działalności tak diecezjalnych jak też parafjalnych, które następnie dla dobrego przykładu i podniesienia ducha wydrukujemy.

„Pobudkę Misyjną" wysyłać się będzie *tylko za zamówieniem ks. dyrektora diecezjalnego* i to bądź na jego ręce, skąd wysyłać się będzie do poszczególnych miejscowości, lub też na ręce dziekanów, którzy postarają się, aby rozszedł się po parafjach, lub ostatecznie do samych dyrektorów lokalnych.

Dla naszej ekspedycji byłoby najwygodniej, gdyby Pobudkę wysyłano tylko na ręce XX. dyrektorów diecezjalnych.

Składki członków przyjęto na 5 groszy tygodniowo, czyli 2.60 rocznie. Do zbierania składek rozdzielono oso-

bne formularze tak dla dziesiętników jak i też dla setników. Formularzami temi służy centrala w każdej ilości po cenach własnych kosztów. Dyrektor diecezjalny oblicza swe wydatki podobnie jak za dostarczoną „Pobudkę“ przy końcu roku obrachunkowego.

W sekcjach misyjnych utworzonych przy gimnazjach pobiera się za porozumieniem się ks. dyrektora diecezjalnego z prezesem krajowym niższe składki.

Składki przesyła się wśród diecezji na ręce ks. dyrektora diecezjalnego.

Księża dyrektorzy diecezjalni zaś przesyłać będą wśród roku zebrane składki najpóźniej do 1 lutego każdego roku do Kasy Kurji Arcybiskupiej w Poznaniu, P.K.O. 200.423 z dodaniem: składka P. D. R. W. z diecezji......................

Przy Kasie Kurji w Poznaniu jest osobne konto międzydiecezjalne dla P. D. R. Wiary chociaż na ogólnym koncie P. K. O. 200.423.

Krajowa Naczelna Rada, aby móc łatwiej w miarę potrzeby się zejść, utworzoną została przeważnie z osób miejscowych i składa się:

1) z prezesa, ks. Bajerowicza,
2) z sekretarza generalnego, ks. Br. Lewandowskiego,
3) z skarbnika generalnego, ks. Dr. Kozłowskiego,
4) z redaktora ks. K. Bajerowicza,
5) z radnych: ks. prowincjała Turowskiego, ks. radcy Noryskiewicza, p. red. Ignacego Stojna, oraz jednej Pani dotąd nie obranej.

Misje katolickie. Ojców Jezuitów z Krakowa położyły niezmierne zasługi przez szerzenie wiadomości misyjnych i dla tego bardzo się poleca, aby księża dyrektorzy wszędzie wskazywali na te znakomite pismo, które przez swą dotychczasową działalność stało się samorzutnie środkiem szerzenia Ddzieła R. Wiary św.

Prośby do księży Dyrektorów Diecezjalnych.

Artykuł umieszczony w Pudubce na lipiec i sierpień jest w druku w osobnej odbitce. Do tego artykułu dodałem cały statut, który już jest aprobowany oraz wskazałem

na literaturę misyjną. Usilnie więc proszę, aby w myśl statutu gorliwie szerzono dzieło Rozkrz. Wiary. Nie powinno być parafji, gdzieby to Dzieło nie było zaprowadzone, skoro Ojciec św. rzekł, że każdy katolik tego Dzieła powinien stać się członkiem a J. Em. Ks. Kard. van Rossum oświadczył, że sprawa misyjna powinna stać się częścią integralną duszpasterstwa.

Po wydrukowaniu, każdemu z dyrektorów diecezjalnych prześlę broszurę do łaskawej wiadomości a zarazem proszę o jej rozszerzanie w celach agitacyjnych. Cena będzie z tego też powodu jaknajprzystępniejsza.

W diecezji .... jest................. parafji wzgl. kościołów i dla tego w któtkim czasie powinny agendy dyrekcji diecezjalnej wykazywać................ członków................

Formularzami wszelkiemi chętnie służymy a na zebraniu w Płocku wyjśniliśmy sobie ich celowość.

Zresztą Prezes Krajowy—Poznań, Ostrów Tumski, 1— każdej chwili służy wymianą korespondencji.

Na zakończenie: zabrał J. E. Ks. Ep. Owczarek głos zachęcając do gorliwości w tej zbożnej i świętej sprawie, dziękował za gościnność J. E, Ks. A. Nowowiejskiemu a Ks. Rektorowi za tak skuteczne zebranie.

Wiadomości z Rzymu.

Jubileusz Ojca Świętego. 21 grudnia 1929 wypadnie pięćdziesięcioletnia rocznica pierwszej Mszy św. odprawionej przez nowowyświęconego podówczas kapłana, Achillesa Rattiego, w kościele św. Karola, przy ulicy Corso w Rzymie.

Celem godnego uczczenia tej rocznicy, w Rzymie zawiązał się międzynarodowy komitet, na którego czele stanął kardynał Locatelli, jako przewodniczący. Pius XI nie pragnie otrzymywać osobiście żadnych darów, ani naczyń kościelnych, ani ozdób, ani dzieł sztuki. Z tego powodu komitet powziął decyzję zbudowania w kościele, gdzie Ojciec św. odprawił Mszę prymicyjną stałego ołtarza ku czci Przenajświętszego Sakramentu, na miejsce ołtarza prowizorycznego.

Komitet podając do publicznej wiadomości swoją decyzję, uprasza by razem z ofiarami na ten cel zasyłano gorące modły na intencję Ojca św., którego fides intrepida, niewzruszona wiara wystawiona jest na ciężar zajęć, związanych ze szczytną godnością, na bolesne udręczenia i próby, na gorycze tak liczne i bolesne.

— **Kilka słów w sprawie pisma Kardynała Sekretarza Stanu do dyplomatycznego ciała przy Watykanie.** W kołach watykańskich oraz kwirynalskich ostatniemi dniami żywo omawiane było pismo, jakie wystosował Kardynał Sekretarz Stanu, Gasparri, do akkredytowanych przy Watykanie przedstawicieli obcych mocarstw. Niedokładny tekst tego pisma, ogłoszony 19 czerwca b.r. w Corriere Padano, wywołał ogólną sensację. 23 czerwca Osservatore Romano podało list w autentycznem brzmieniu „ażeby ogół miał możność samoczynnie stwierdzić niedokładności dziennika z Ferrary. Pismo w przekładzie brzmi, jak następuje:

Watykan, 11 kwietnia 1928 r.

Ekscelencjo! Od pewnego czasu daje się zauważyć, że członkowie dyplomatycznego korpusu na drodze praktycznych stosunków utworzyli sobie przekonanie, jakoby w dzisiejszych czasach nie obowiązywała ich nadal względem akkredytowych przy Kwirynale kolegów, jakoteż względem włoskich państwowych władz i przedstawicieli najwyższej arystokracji owa rezerwa, tak charakterystyczna od wypadków 1870 roku, dla przedstawicieli zagranicznych państw, akkredytowanych przy Stolicy Apostolskiej.

Ponieważ jednak od owej chwili nie zaszło nic takiego, co usprawiedliwiałoby podobną zmianę stosunków, przeto byłbym wdzięczny Waszej Ekscelencji za poczynienie odpowiednich kroków, by powierzony Waszej Ekscelencji personel poselstwa (względnie ambasady) nadal trzymał się wspomnianego kryterjum i ograniczał się do ściśle osobistych stosunków z osobami, wyżej wymienionych kategoryj (a więc z wyłączeniem wspólnych zebrań, za wyjątkiem ściśle prywatnych i rodzinnych). Korzystajac z tej okazji, przesyłam Waszej Ekscelencji wyrazy najgłębszego szacunku.

P. Kardynał Gasparri

Osserwatore Romano dodaje do niniejszego pisma następujące uwagi:

Na rozmaite uwagi o „niestosowności niniejszego zarządzenia, do którego nie spotykamy precedensów „w pięknej tradycji watykańskiej dyplomacji“ i t. p, możemy odpowiedzieć, że zarządzenie powyższe najzupełniej odpowiada spontanicznie wyrażanym życzeniom większej części członków Korpusu dyplomatycznego przy Watykanie, iżby Kardynał Sekretarz zechciał wydać jednolite przepisy obowiązujące dyplomatów, jakoteż personel paselstw, w stosunkach z członkami Korpusu dyplomatycznego, znajdującego się przy Watykanie. Obecnie wydane przepisy, jak wypływa z ich brzmienia, powołują się jedynie na rezerwę, jaką od roku 1870 zachowywali posłowie, akkredytowani przy Watykanie, względem swoich kolegów przy Kwirynale; a więc i nadal posłowie obowiązani są zachowywać swą rezerwę, gdyż od 1870 r. nie zaszło nic, co mogłoby usprawiedliwiać zmianę postępowania. Nikt tedy nie może utrzymywać, że „Kwestja Rzymska“ nie pozostała niezmieniona prawnie. Pismo z dn. 11 kwietnia jest rzeczowym symbolem, obecnego historycznego położenia sprawy.

O tej samej rzeczy piszą nam skądinąd:

W ostatnich kilku latach rządów faszystowskich zdarzało się wielokrotnie, że członkowie dyplomatycznego korpusu przy Watykanie wraz ze swymi kolegami od Kwirynału brali udział we wspólnych oficjalnych zebraniach, powoli tak przyzwyczajono się do tego, iż mogłoby się wydawać, jakoby pomiędzy dyplomatycznem przedstawicielstwem przy Ojcu św. oraz przy Królu Włoch niema żadnej różnicy. „Czarny“ świat watykański złączył się całkowicie z „Białym“ kwirynalskim. Bardzo łatwo można było stąd wyciągnąć wniosek, iż wrzekomo pomiędzy Stolicą Apostolską a Włochami doszło do porozumienia. Zarządzenie Kardynała Sekretarza stanu stawia sprawę wyraźnie, przypominając dyplomatom różnicę, jaka zachodzi pomiędzy dyplomatycznym korpusem watykańskim i kwirynalskim, nie pozwalając im na całkowite zbliżanie, niedopuszczalne, o ile Ojciec św. pragnie podkreślić niezale-

żność swoją względem państwa włoskiego, zwłaszcza, że pewna prasa poczęła rozsiewać wiadomości, jakoby Stolica Święta dążyła do porozumienia z dzisiejszemi Włochami, godząc się na faszystowską politykę. Utrzymują, iż za panowania Piusa XI, był moment, kiedy można było spodziewać się zbliżenia pomiędzy Watykanem a Włochami, chwila ta przeszła, Pius XI z całą stanowczością powrócił do stanowiska, zajętego przez swoich poprzedników.

„(Ecclestiastica)"

Nowi patronowie. Dekretem z dn. 14 grudnia 1924 roku Ojciec św. Pius XI mianował Św. Teresę od Dzieciątka Jezus Patroną misjonarzy płci męskiej i żeńskiej oraz misyj w tym samym stopniu, co i Św. Franciszek Ksawery.

Dekretem z dn. 14 marca 1928 r. Św. Hieronim Emiljan mianowany Patronem sierot i wogóle młodzieży opuszczonej.

— **Zakaz kultu N. Marji P. jako „Dziewicy Kapłana.** Gdy czasopismo *Palestra del Clero, de Rovigno* ogłosiło w lutym 1927 roku artykuł o czci N. Marji P. jako Dziewicy — Kapłana „Virgo — Sacerdos", Święta Kongregacja Oficjum wystosowała do biskupa z Adria następujące pismo:

„Rzym, 10. III-1927 r.

Zwrócono uwagą Kongregacji św. Oficjum na artykuł, umieszczony w Palestra del Clero de Rovigno p. t. „Prawdziwe nabożeństwo do Dziewicy — Kapłana. Kongregacja zarządza, by Wasza Dostojność zwróciła uwagę na kierownictwo wspomnianego czasopisma i na przytoczony wyżej artykuł, oraz przestrzegła, że nabożeństwo, o którem mowa, stosownie do dekretu Świętego Oficjum z dnia 8 kwietnia 1916 roku *nie jest aprobowane i nie powinno być rozpowszechniane*.

R. kard. Merry del Val".

Redakcia czasopisma La Documentation Catholique zwróciła się do O. P. Hugon, profesora Collegium Angelium w Rzymie, autora broszury o Dziewicy—Kapłanie, opublikowanej w 1911 roku, prosząc o udzielenie bardziej szczegółowych informacyj w sprawie orzeczenia Św. Kon-

gregacji Oficjum, i otrzymała w dn. w 10 maja 1927 roku następującą odpowiedź:

„Informacje 'przezemnie otrzymane odpowiadają całkowicie tym, jakie są w posiadaniu Ks. Biskupa z Adrji. Św. Kongregacja Oficjum życzy sobie, by nadal nie było mowy o nabożeństwie do Dziewicy-Kapłana".

(„La Semaine Catholiquę de la Suisse")

— Seminarjum Rosyjskie poświęcone św. Teresie od Dzieciątka Jezus. Kardynał Sekretarz Stanu Gasparri i profesor Mistruzzi wręczyli Ojcu św. pamiątkowy medal. Na czołowej stronie medalu odbite jest popiersie papieża z odpowiedniem napisem, odwrotna zaś strona wyobraża gmach rosyjskiego seminarjum poświęconego św. Teresie od Dzieciątka Jezus.

— Odnowienie Biblioteki Ambrozjańskiej. Zawdzięczając pomocy Ojca św. zostanie odnowiona i powiększona słynna bibljoteka „Ambrozjańska", której Pius XI był długoletnim kierownikiem.

KRONIKA.

Święcenia. W sobotę 2 czerwca J. E. Ksiądz Biskup Adolf Szelążek udzielił w Katedrze Łuckiej następujących święceń:

Kapłańskich:

Ks. Józefowi Dzikowskiemu i ks. Bolesławowi Żelichowskiemu.

Djakonatu:

Henrykowi Djakowskiemu, Władysławowi Kossarzeckiemu, Faustynowi Lisieckiemu, Stanisławowi Symonowi i Janowi Zacharskiemu.

Akolitatu:

Michałowi Grodzickiemu, Józefowi Kuczyńskiemu, Bolesławowi Orłowskiemu, Tadeuszowi Swirtunowi i Michałowi Tyszce.

3 mniejszych:

Aleksndrowi Kamińskiemu,

— **Uroczystość kościelna**. Dnia 3 b. m. w Uroczystość Trójcy Przenajświętrzej, pod której wezwaniem jest zbudowany Kościół Katedralny, Sumę pontyfikalną celebrował J. E. Ks. Biskup Szelążek. Na nabożeństwie był obecny, przybyły z Włodzimierza na odbywający się jednocześnie doroczny Zjazd Kapituły Łuckiej, J E. Ksiądz Arcybiskup Piotr Mańkowski.

Z powodu powyższej uroczystości odbył się obiad, wydany przez Kapitułę Łucką. Najprz. Ks. Oficjał wygłosił toast, w którym wyraził serdeczną miłość i hołd J. E. Ks. Biskupowi, jaki żywi ku Osobie Biskupa Szelążka Kapituła Łucka.

Ekscelencja, Ks. Biskup, dziękując Księdzu Oficjałowi, podkreślił wielką świątobliwość Członków Kapituły Łuckiej, która zawsze była i jest niezmiernie gorliwą o chwałę Bożą.

— **Imieniny Księdza Biskupa**. W niedzielę 17 czerwca przypadał dzień Imienin J. E. Najdostojniejszego Księdza Biskupa Adolfa Szelążka. W dniu tym Duchowieństwo i wierni Diecezji zanosili modły do Boga o najdłuższe życie i wszelkie łaski, potrzebne dla Jego Ekscelencji.

Ponieważ w tym czasie J. E. był na Kongresie Eucharystycznym we Lwowie Ks. Oficjał, Pralat Muraszko, wysłał depeszę następującej treści:

„W imieniu Kapituły Łuckiej i Duchowieństwa miasta Łucka szlę Waszej Ekscelencji Najukochańszemu Pasterzowi w Dniu Jego Imienin najgorętrze życzenia wszelkiej pomyślności. W tym dniu dla nas nadwyraz drogim zbieramy się w naszej Katedrze, aby podczas uroczystego nabożeństwa modlić się na intencję Ekscelencji.

— **Powrót Księdza Biskupa**. Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Łucki wrócił w poniedziałek 18 b. m. z Kongresu Eucharystycznego we Lwowie, gdzie wygłosił kazanie na nocnej adoracji Przen. Sakramentu oraz Konferencję dla Pań Stowarzyszenia św. Wincentego A Paulo.

— **Wyjazd J. E. Ks. Biskupa do Częstochowy na Zjazd Episkopatu Polskiego.** W dniach 25—27 czerwca przebywał Ks. Biskup w Częstochowie, gdzie jako delegat Stolicy Apostolskiej do spraw Konkordatu, referował sprawę dotychczasowych prac nad wprowadzeniem w życie konkordatu.

Uroczystości Jubileuszowe w parafji Hołoby.

Odezwa

Pięknej spuścizny naszych przodków tu na kresach wschodnich, — kościoła w Hołobach, wypada w tym roku, we wrześniu, 200-letnia rocznica istnienia.

Fundowany w 1700 roku przez Stefana Jeruzalskiego, podstolego podlaskiego, lecz z powodu drugiego najazdu Szwedów na Polskę, wykończony dopiero w 1728 roku przez Józefa Jeruzalskiego, a po katastrofie pożaru od piorunu ponownie w roku 1793 odbudowany i ozdobiony artystycznemi malowidłami „alfresco" kosztem Ludwika Wilgi, wojewody Czernichowskiego, pozostał tu jedynym widocznym znakiem, który myśl naszą przenosi do okresu świetnej przeszłości dziejowej Narodu Polskiego na kresach wschodnich i zarazem dowodem tego, że nie jesteśmy tu najeźdźcami doby obecnej.

Św. Penitencjarja Apostolska udzieliła odpust zupełny dla osób, nawiedzających przynajmniej raz jeden z zachowaniem zwykłych warunków ten kościół w Hołobach przez cały miesiąc wrzesień.

Ministerstwo Komunikacji udzieliło zniżkę kolejową 33% na przejazd do Hołób i z powrotem dla grup, składających się conajmniej z 30 osób.

Idąc za głosem serca, wykorzystajmy ten czas dla większej chwały Bożej, własnego dobra i uczczenia pamięci przodków naszych, tu na kresach, nawiedzając tę świątynię Hołobską, w której przez dwa wieki kilka generacji znajdowało pociechę w znojach, bólach i tragedjach minionej epoki.

Nadanie odpustów przez Ojca świętego na czas uroczystości Jubileuszowych.

Beatissime Pater.

Rector ecclesiae paroecialis in „Hołoby“ decanatus Kovelensis, in dioec. Luceoriensi, ad pedes Sanctitatis Vestrae provolutus humiliter petit plenariam Indulgentiam, ab omnibus christifidelibus confessis ac sacra Synaxi refectis, lucrandam semel mense septembri currentis anni, occasione Sacrorum Sollemnium, quae ibidem celebrabuntur ob bis centesimum anniversarium a praefata paroecia instituta, si eamdem dictam ecclesiam visitaverint et ad mentem Summi Pontificis preces fuderint.

Et Deus, etc.

Die 12 iunii 1928.

Sacra Poenitentiaria Apostolica benigne annuit pro gratia iuxta preces.

Contrariis quibuscumque non obstantibus.

Ulgi dla pielgrzymów.

MINISTERSTWO KOMUNIKACJI **ODPIS**

Departament III. *Warszawa, 3 lipca 1928 r.*

Wasza data: 12.VI. r. b.
Nasz Nr. dz III. Oi-6727|28.
W sprawie: ulg przejazdowych

Do Komitetu Obchodu 200-lecia istnienia Kościoła Rz. Kat. w Hołobach.

Uczestnicy Obchodu 200-lecia istnienia Kościoła Rzym. Katol. który ma się odbyć w Hołobach w czasie pomiędzy 1 września a 1 października r. b., mogą korzystać przy przejazdach swych do Hołób i z powrotem z ulgi taryfowej, wyszczególnionej w części II, rozdz. I, dziale E, pun. 1 taryfy osobowej (33% zniżki), oile przejazdy te odbywać będą grupami, składającemi się conajmniej z 30 osób, a odległość przejazdu wynosić będzie niemniej niż 30 kilometrów.

W celu uzyskania ulgi powyższej należy zwrócić się do Urzędu Stacyjnego stacji wyjazdowej przynajmniej na 48 godzin przedtem.

Zgłoszenie to powinno zawierać: cel podróży, ilość uczestników, nazwisko ich kierownika oraz daty wyjazdu i powrotu.

Równocześnie zainteresowane Dyrekcje kolejowe w Radomiu, Wilnie i Lwowie otrzymują właściwe rozporządzenie.

Dyrektor Departamentu
(podpis nieczytelny)

ODPIS

PROGRAM
uroczystości jubileuszowych 200-lecie Kościoła w Hołobach.

1. Dnia 1 września rozpoczęcie obchodu jubileuszowego — hymn do Ducha św., Msza św. o godzinie 11, kazanie.

2. Codziennie przez cały miesiąc wrzesień o godzinie 9-ej śpiewana Msza św.

3. We wszystkie niedziele miesiąca września i święta: Narodzenie N. M. P. — 8 września, Podwyższenie św. Krzyża — 14 września, św. Tekla P. M. — 23 września i św. Michał Arch. — 29 września o godzinie 11-ej suma i o godz. 18-ej nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

4. Dnia 30 września uroczyste zakończenie Obchodu — o godzinie 18 nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, Te Deum etc.

— Św. Misje w parafji Wiśniowcu i Ludwipolu. W Wiśniowcu odbyto Misje w dniach 6—14 czerwca. Nauki Misyjne głosili OO. Redemtoryści i Dominikanie.

W par. Ludwipolskiej mają się odbyć 9 dniowe Misje. Proboszcz wspomnianej parafji nie tylko z ambony przygotowuje do dobrego odbycia Misji, lecz nawet rozsyła specjalne druki i zaproszenia, zachęcające do pokuty i naprawy życia.

— Kurs przeciwalkoholowy w Poznaniu. W dniach 17—21 września b. r. odbędzie się w Poznaniu pierwszy kurs przeciwalkoholowy dla duchowieństwa.

Na program kursu złoży się dwadzieścia kilka referatów, które wygłoszą najwybitniejsi w Polsce działacze na polu walki z alkoholem. Kurja Biskupia, oceniając doniosłość kursu, gorąco poleca go Przewielebnemu Duchowieństwu.

Uwaga. Kurs jest zasadniczo bezpłatny, jednakże ze względu na koszta nieuniknione przyjmuje się datki dobrowolne. Sekretarjat Polskiego Związku Księży Abstynentów postara się o zniżkę kolejową 66% na drogę powrotną oraz o zniżkę w hotelach, ew. także o noclegi prywatne. Dla 60 kleryków zarezerwowano seminarjum duchowne. (Opłata za pobyt i całodzienne utrzymanie 5 zł. dziennie).

Zgłoszenia i wszelkie życzenia należy skierować pod adresem: Składnica Abstynencka, Poznań, Al. Marcinkowskiego 26 i to najpóźniej do 15 sierpnia.

Wizytacja Pasterska w roku 1928.

Białozórka.

Dnia 14/VII. o godzinie 11 J. Ekscelencja Ks. Biskup Szelążek po modlitwie w Katedrze Łuckiej, wyruszył w towarzystwie Kan. A. Pierzchały do parafji Białozórka. O godzinie 2 m. 30 Ks. Pr. Nejmąk, proboszcz Krzemieńca, pedejmował Najdostojniejszego Pasterza obiadem. Na obiad zostali zaproszeni przedstawiciele miejscowych władz i społeczeństwa.

O godzinie 4. nastąpił wyjazd do Białozórki. W drodze do tej miejscowości, mieszkańcy wioski Rybcza, par. Katerdurg, spotkali Najdostojniejszego Pasterza u bramy wystawionej w środku wioski. Tłumy wiernych w skupieniu czekały u bramy trymfalnej, na której widniało wśród zieleni i kwiatów: „Witaj i błogosław Nam Pasterzu“. Wysiadającego z karety Pasterza powitała wiejska orkiestra. Pasterz podchodzi bliżej. Z tłumu występuje na czoło sta-

rzec z chlebem i solą. Przemawia drżącym głosem, ze łzami w oczach, prosi o błogosławieństwo dla zebranego ludu i pozostałych w domu. Kończy swe przemówienie prośbą, by Najdostojniejszy Pasterz odwiedził na chwilę ich świątynię w Katerburgu. Pasterz dziękuje za powitanie, zachęca do służby Bogu i Ojczyźnie, do miłości Matki Kościoła, który odradza dusze, budzi głęboką miłość bliźniego — szerzy pokój na ziemi. Do stóp odchodzącego Pasterza dziatwa rzuca kwiaty. Samochód rusza przy dźwiękach orkiestry, tłum woła „niech żyje, niech żyje".

Jedziemy chwilę, przed nami przepiękny widok. Z pośród niebotycznych drzew strzela w górę wieżyczka kościelna, — to Katerburg. Wstępujemy do tej, wyjątkowo ładnej świątyni. Pasterz z zachwytem woła „ależ to arcydzieło sztuki, to wzór dla innych, wiejskich kościołów". Czystość i porządek w świątyni świadczy o dzielnym jej gospodarzu, Ks. D. Wyrzykowskim, co też Najdostojniejszy Pasterz z uznaniem podkreślił. Wyruszamy w dalszą drogę. Przejeżdżamy Matwiejowce i przepiękne Borsuki nad jeziorem, Pasterz zachwyca się widokami Wołynia. Nastaje chwila skupienia, przerwana nowym obrazem. Z góry nagle staje w oddali przed nami coś w rodzaju kobierca utkanego djamentami. To Łanowce, których domki rozrzucone na górze wśród drzew. Nagle z za żyta ukazuje się jazda. Dzielny major Baranowski ze swym oddziałem kawalerji K. O. P. U. zjawił się dla towarzyszenia Ukochanemu Gościowi w przejeździe przez Łanowce. Raportuje dziarsko swą obecność, żołnierze otaczają naszą karetę i wśród obłoków kurzu pędzimy naprzód. Za moment zjeżdżamy z góry i znajdujemy się wśród tysiącznych tłumów przed bramą tryumfalną. Delegat gminy Łanowce, składając chleb i sól, wita Pasterza słowami „Witamy Cię dzisiaj, Najdostojniejszy Pasterzu, przejeżdżającego przez nasze miasto, by jutro powitać Cię, w naszem mieście Nam błogosławiącego". Najdo-

stojniejszy Pasterz dziękuje za powitanie i zapewnia, że z prawdziwą radością jutro tu przybędzie, by wspólnie spędzić choć krótkie chwile. Najdostojniejszy Pasterz przechodzi przed kompańją honorową wojska, potem przemawia do żołnierzy, „Ukochani żołnierze! Siłą naszego walecznego oręża zakreślacie granicę Ojczyzny i bronicie dostępu do niej wroga. Jesteście również zapewnieniem spokoju, ładu i karności wewnątrz kraju. Pamiętajcie jednak, że sam oręż materjalny nie wystarczy, musi oprzeć się on na sile wewnętrznej, na mocy ducha. Tą więc mocą wewnętrzną— siłą ducha musicie przedewszystkiem utrwalić naszą Państwowość, w czasie pokoju tu na rubieżach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Obowiązkiem naszym jest przeto świecić dobrym przykładem. Tą drogą idąc, zachowacie prawdziwy honor żołnierza polskiego, i spełnicie swój obywatelski obowiązek. Osiągnąć to zdołacie wtedy, gdy życie swe oprzecie na hasłach Bóg i Ojczyzna, — dzisiejszy akt powitania mnie, a we mnie Tego, który mnie posłał, świadczy, że hasła wymienione wam przyświecają i to mnie napełnia niewymowną radością, bo żołnierz polski ma w sercu miłość Boga i Ojczyzny, a więc świetlana przyszłość przed nami...“ Żegnamy wszystkich. Najdostojniejszy Pasterz ogół błogosławi; ruszamy w dalszą drogę poprzedzani przez kawlerję. Przejeżdżamy miasto i znowu jedziemy wśród zbóż. Do Białozórki już tylko 13 kilometrów. Pasterz na chwilę przestał dzielić się wrażeniami przeżytych momentów. Na Jego twarzy maluje się wzruszenie. W skupieniu szybko pędzimy naprzód, bo już późna godzina. Naraz z za żyta pędzi wprost na nas auto jakieś. Zaskoczeni tem zatrzymujemy się: to kochany, zawsze miły i wesół, prałat Nejmak, stały towarzysz Pasterza w czasie wizytacji, zbłądził i prosi, byśmy cofnęli się. Ruszamy za nim z powrotem. Za kilka minut podjeżdżamy do strażnicy K. O. P. U. Tuż obok widzimy kolorowych jeźdźców. To kawalerja osadni-

ków pragnie towarzyszyć Pasterzowi do Białozórki. Pasterz każe zatrzymać na chwilę auto, kawalerja z okrzykiem: „niech żyje“... nas otacza i pędzimy do Białozórki. Za chwilę, na górze, wśród zieleni drzew widzimy zagrody Białozórki. Wjeżdżamy do wioski, którą Pasterz nazwał Małą Szwajcarją. Przejeżdżamy bramę, pierwszą, drugą i trzecią, a parafjan oczekujących nie widać, jedynie koło każdej chaty stoją jej spracowani mieszkańcy rusini i pilnie patrzą na przejeżdżającego niezwykłego gościa. Ci widocznie nie zdążyli pójść do bramy by tam ujrzeć uroczyste powitanie. Niektórzy przed chatami klęczą, pasterz błogosławi. Mijamy czwartą bramę i stąd widzimy tłumy wiernych zebranych na przepięknej dolinie. Ponad prawdziwem morzem głów wznosi się bogato w zieleń przybrana brama. Choć daleko jeszcze do bramy, to jednak Parterz kazał zatrzymać z trudem przesuwający się samochód i podąża pieszo. Przechodzi między szpalerami wojska i harcerzy i staje w bramie. Z pośród tłumu wysuwa się zgrzybiały starzec i ze wzruszeniem przemawia: „Dziesiątki lat tu czekano na Ciebie. Nastała wreszcie chwila że pragnienia ojców i dziadów spełniły się. Wskrzeszona parafja Białozórska jest szczęśliwą, że może witać dzisiaj swego Opiekuna Duchowego i Ojca...“ Mówił starzec krótko, ale jego drżący głos dopowiedział resztę — przypomniał żywo tragedję narodu i Kościoła tu, na Kresach w czasie niewoli. To też Pasterz również niewiele mówił, dziękując za powitanie, uścisk jednak serdeczny, jakim obdarzył starca wymownie świadczy, jak głęboko zostało odczute powitanie. Przemawia delegat osadników p. kapitan Stanisław Bara. W wytwornej formie przedstawił dzieje osadnictwa na Wołyniu, zmaganie się z trudnościami oraz rolę kościoła tu na kresach. Akt powiatania uważa za chwilę prawdziwie dla nich drogą, bo obecność Pasterza podniesie wszystkich na duchu. Mowę tę in extenso podajemy:

Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterzu!

Wśród oczekujących Cię zebraliśmy się tłumnie i my, polscy osadnicy wojskowi na Kresach, by Cię najserdeczniej powitać w imieniu własnem, w imieniu naszych żon i naszych dzieci, by się nacieszyć Twoim widokiem. Bo długo czekaliśmy na Ciebie — Dostojny Pasterzu—by Ci złożyć dzięki, żeś przysłał do nas kapłana, który tu wśród nas gorliwie i ofiarnie pracując, doczekał się powszechnej naszej miłości i szacunku, by otrzymać Twe pasterskie błogosławieństwa dla nas i dla naszych osad.

Bo z Bogiem zaczęliśmi naszą ciężką pracę na naszych osadach, bodobnie jak z Bogiem zaczynaliśmy i konczyliśmy nasze trudy i znoje bojowe.

Pradziadowie nasi, wyruszający na boje dalekie, husarze polscy skrzydłaci, zdobili swe świetne zbroice ryngrafem Najświętszej Panny — a skoro biegli w krwawy bój, w poszumie piór orlich biła z nieba potężna pieśń:

„Bogu Rodzica Diewica
Bogiem sławiona Marja...“

I obecnie prawnuki ich — my — stary żołnież polski—w gromowej dziejów burzy, gdy nad Polską dymiły pożary i biły w krąg pioruny, szliśmy ochotnie w śmiertelny bój za Ojczyznę z Bogiem w sercu i z najdroższym talizmanem każdego z nas na piersiach, medaljonikiem, lub szkaplerzem Najświętszej Panny, —

„a naszą krew i znój i ból
liczył na gwiazdach Siwy Król...
— a gdy spełnili liczby miarę,
wtedy Król sny nam ziścił stare“

sny, które śnili ojcowie nasi trzech pokoleń doby porozbiorowej — wierząc zawsze mocno, że Polska

„wstąpiła w grób na trzy dni“ — że
„dnia trzeciego się rozwidni
i na wieki będzie rano“.

I co nie zostało danem oglądać ojcom naszym, tego doczekaliśmy się my, gdy

„w radosnej świtów aureoli
ujrzelim naszej kres niewoli,“

gdy ujrzeli ziszczenia się cudu, gdy ujrzelim Ojczyznę wolną i — da Bóg — szczęśliwą.

A skoro Ojczyzna już nie potrzebowała naszego oręża, wtedy przyśliśmy tu na Kresy, by swą codzienną, szarą a ciężką pracą przyczyniać się do dobrobytu rolnej Polski, by w pocie czół naszych kłaść podwaliny potęgi Najjaśniejszej naszej Rzeczypospolitej.

Zawiesiliśmy pogięte pałasze nasze wysoko na ścianach chat naszych, a wzięliśmy się do pługa, do radła, do brony — i orzemy tę ziemię użyźnioną krwią naszych pradziadów, naszych ojców, a ostatnio i naszych braci, rzucamy w nią ziarno owocne i skrapiamy rosą czół naszych.

A Bóg błogosławi naszej zmudnej pracy—bo chociaż smaga nas tu bieda i niedostatek, chociaż zimą mróz bieli wnętrza chat naszych, a chłód zasiada często przy naszych stołach, przecież stoimy dotąd twardo na naszych posterunkach, z nadzieją i wiarą, że przecież jakoś to przetrwamy.

Bo z Bogiem rozpoczęliśmy tę naszą pracę na Kresach — bo pierwszym naszym tu czynem było wzniesieniem na osadach Krzyży kamiennych, któreby w odległe lata świadczyły potomnym o nas i naszych tu poczynaniach — bo tu, w Weteranówce, złożyliśmy pod krzyżem przysięgę, że Wiary, Ojczyzny i Ziemi naszej bronić będziemy do ostatniej kropli krwi naszej.

Na krzyżu wyryliśmy modlitwę, noszoną w głębi serc naszych:

„Boże błogosław naszym osadom i naszej dzielnej armji“,

więc Bóg na znak, że prośby naszej wysłuchał, Ciebie nam tu dziś zsyła, byś nas widomie Jego błogosławieństwem obdarzył.

Przeto widzimy Cię dziś u nas sercem całem —

Dostojny nasz Pasterzu — Gościu Ty nasz najmilszy i najserdeczniejszy — i zapraszamy Cię, byś raczył zaglądnąć i w progi biednych ale uczciwych, chat naszych, byś raczył odpocząć chwilę przy naszych ogniskach.

Dziękując osadnikom za przepiękne powitanie, Pasterz podkreśla tą doniosłą rolę, jaką osadnictwo tu na Kresach ma odegrać dla ugruntowania Państwowości polskiej i zaznacza, że to zadanie osadnictwo spełni wówczas, gdy swe życie indywidualne i zbiorowe oprze na niewzruszonych zasadach wiary św.

Z kolei przemawia — dziewczynka, stojąc przed Pasterzem z bukietem kwiatów:

Najdostojniejszy Nasz Arcypasterzu!

W imieniu naszej dziatwy kresowej witamy Cię Najdostojniejszy nasz Pasterzu i cieszymy się niezmiernie, że nam pozwolono powitać Cię i wyrazić wdzięczność i podziękowanie, że przybyłeś do nas, aby nam błogosławić tak, jak Chrystus Pan maluczkim. Cóż Ci za to damy? Nie mamy złota, ani srebra, bo my biedna dziatwa kresowa. Wzamian za te dary ziemskie przyjmij Najukochańszy nasz Pasterzu serca nasze i zapewnienia, że kochamy Chrystusa i Jego Kościół św., a jako znak zewnętrzny wyrazu miłości ku Tobie, przyjmij, Ekscelencjo, te kwiaty z rąk naszych, niech ci one świadczą o tem wielkiem przywiązaniu i miłości ku Tobie. Chociaż te kwiaty powiędną i liść ich opadnie, ale jak w listeczkach więdłej róży zapach długie lala trwa jeszcze, tak w sercach naszych długo życ będzie wspomnienie, ta wielka radość, że witaliśmy Cię, Najukochańszy nasz Pasterzu.

Pasterz podziękował delegatce niewinnego dziecięcego świata i w serdecznych słowach podkreślił tę gorącą miłość, jaką Pan Jezus otaczał dziatwę i jak ją wyróżniał, stawiając jako przykład dla dorosłych; zakończył zapewnieniem, że dziatwa jest zawsze blizka sercu Pasterza troszczącego się o jej chrześcijańskie wychowanie, i pragnącego by spełniły się nadzieje

pokładane na młodzieży przez Kościół i Naród. Ostatni witał duchowny parafji prawosławnaj. Pasterz dziękując mu za powitanie, gorąco zachęcał do szerzenia prawdziwej miłości Chrystusowej wśród swej owczarni, podkreślając, iż tą drogą zostanie osiągnięte braterskie współżycie dwóch narodów... Tłumy wiernych śpiewają „kto się w opiekę poda...“ Procesja rusza z miejsca, dziatwa poprzedza baldachim i rzuca kwiaty do stóp pasterskich

Wchodzimy na górę, śpiew milknie; widocznie dalsze zwrotki nie są znane ludowi. Księża intonują „Zdrowaś Marja“. Wchodzimy na cmentarz grzebalny, gdzie w pobliżu bramy znajduje się kapliczka, przeznaczona czasowo na kościół parafjalny.

U stopni wielkiego ołtarza, zacisznej i schludnie utrzymanej kapliczki staje prob. ks. Majewski i wita Dostojnika Kościoła. W krótkiem serdecznem przemówieniu przedstawia stan moralny swych owieczek. Podkreśla zalety i zaznacza roztropnie o pewnych chorobach moralnych, które wymagają uleczenia... Zakończył mówca „oddaję Ci nasz Gospodarzu i Ojcze duszę tego ludu, poznaj je bliżej... podnoś słabych, wskaż lekarstwo chorym... błogosław wszystkim...“ Pasterz jeszcze raz dziękuje zebranym za serdeczne powitanie, zapowiada cel wizytacji pasterskiej: głoszenie Królestwa Chrystusowego na ziemi, które daje ludziom prawdziwy pokój — szczęście. Zakończył Pasterz swe przemówienie zachętą wiernych do wzięcia udziału w żałobnem nabożeństwie i w dobrodziejstwach duchowych wizyty pasterskiej dnia następnego. Wszyscy obecni otrzymali pasterskie błogosławieństwo. Późną już godziną odbyła się procesja żałobna dokoła kościoła. Po odśpiewaniu „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ zebrani koło bramy wejściowej parafjanie, pożegnali odjeżdżającego na plebanję Pasterza.

Dnia następnego t. j. w niedzielę, 15.VII, miejscowy proboszcz, ks. Majewski, o godzinie 8 odprawił

w obecności Pasterza Mszę św. śpiewaną i wygłosił naukę katechizmową o bierzmowaniu. O godzinie 9 Najdostojniejszy Pasterz rozpoczął cichą Mszę świętą, w czasie której lud zebrany w kaplicy unisono śpiewał pieśni religijne. Po Mszy św. odbyła się wizytacja kaplicy, przepisana przez pontyfikał. Pasterz wnikał we wszelkie szczegóły, czynił uwagi i spostrzeżenia, oraz radził jak to i owo należy zmienić stosownie do przepisów Synodu Diecezjalnego. Gdy po skromnym posiłku Pasterz przyjechał na sumę, u bramy cmentarnej powitało go duchowieństwo wraz z zebranym ludem. Przy śpiewie „Kto się w opiekę poda Panu...", Pasterz zbliżył się do kaplicy i zasiadł na tronie sporządzonym pod drzewem. Uroczystą Mszę św. odprawił na cmentarzu ks. Prał. Nejmak. Pasterz po skończonej ewangelji wygłosił kazanie na temat: „Życie z wiary jest drogą do prawdziwego pokoju Chrystusa. Świat materjalny tego szczęścia ludziom nigdy nieda." Kazanie zostało zakończone udzieleniem zebranemu ludowi odpustu. Po skończonej sumie Pasterz udzielił Sakramentu Bierzmowania, który przyjęło 166 osób. Najdostojniejszego Pasterza, opuszczającego poraz ostatni terytorjum kościelne, zebrany tłum entuzjastycznie żegnał. W czasie wspólnego z parafjanami obiadu, w imieniu parafji przemówił Baron Bülow:

Najdostojnieszy Pasterzu!

Raczyłeś przybyć do nas, by swoją obecnością i swojemi błogosłanieństwami wzmocnić załogę tego szańca, który na granicy tego kraju jest ostatni, bo obok zaczyna się kraj, który wypowiedział wojnę Bogu i wszelkiej religji. Pełne zniszczenia, pozbawione twórczości fermenty wschodu wraz, z powietrzem, dosięgają i do nas, tak że każdy z nas toczyć musi z niemi walkę tem cięższą, że dla tego zwycięstwa nie wystarcza śmiałość, a własnie niezbędna jest cnota wytrwania, cnota tak mało właściwa słowianom. Trzeba przynajmniej od czasu do czasu wielkie zapalać

ognie miłości, by od nich zaczerpnąć tej cnoty wytrwania.

Najdostojniejszy Pasterzu, dziś właśnie raczyłeś zapalić wśród nas ten wielki ogień braterskiej miłości i za to składamy Ci dzięki. Składamy Ci dzięki, żeś raczył ponieść trudy podróży, by do nas przybyć i pozwalamy sobie życzyć Waszej Ekscelencji długich lat owocnej pracy na płodnych sercach naszych i duszach.

W odpowiedzi na toast Pasterz wskazał zebranym zadania kulturalne inteligencji na Kresach.

Po obiedzie Pasterz złożył wizyty w domach prywatnych przedstawicielom wszystkich grup społecznych.

O godzinie $5^1/_2$ nastąpił odjazd w towarzystwie banderji osadniczej do Łanowiec. Za wioską młode zuchy na koniach żegnały Pasterza okrzykiem „niech żyje... niech żyje“. Kareta pomknęła do Łanowiec.

(d. c. n.)

ZE ŚWIATA.

Z Lourdes. Gazeta *Journal de la Grotte* opowiada o nowych niezwykłych łaskach N. Marji Panny.

Panna Lizzie Kinncy, z Sheffield w Anglji, udała się do Lourdes wprost ze szpitala, będąc chorą na zapalenie opłucnej z wysiąkiem ropnym na zapalenie nerek i puchliznę nóg. Lekarze uważali tę podróż za nieroztropną w najwyższym stopniu. Pozwolili na nią jedynie, ulegając żądaniu ojca chorej. Już w drugim tygodniu po przybyciu do groty, znikły boleści nerek i zapalenie opłucnej wraz z ropieniem; puchlizna natomiast znacznie się zmniejszyła. Komisja lekarska w Lourdes czeka na ostateczne sprawdzenie, czy uleczenie jest trwałe.

William Duffey, również anglik, przybył z Leeds, cierpiąc na próchnicę kości lewego biodra. Mógł chodzić jedynie przy pomocy protezy. Już po pierwszej kąpieli w cudownej sadzawce odrzucił protezę i czuje się zupełnie zdrowy.

Woodall John, żołnież angielski, cierpiał na ataki epileptyczne, od 3 do 4 razy na miesiąc, jako skutek wstrząsu nerwowego podczas wybuchu granatu na froncie w 1915 r. Lekarze zrobili mu trepanację czaski, lecz bez skutku. Rząd angielski uznał go za 100% inwalidę i utrzymywał dlań pielęgniarza. W tym roku John powrócił do Lourdes, by podziękować N. Marji Pannie za całkowite uzdrowienie jakiego doznał 3 sierpnia, ubiegłego roku.

Filicyta Urrutia Belaravanin du Guipuzcoa zapadła w 1924 r. na śpiączkę. Od tego czasu żyła jakkby w odrętwieniu, cierpiąc na zaburzenia wzroku i słuchu, dając zaledwie słabe przebłyski świadomości. 1 czerwca przyjmuje komunję w Grocie. Nagle otaczająca ją noc rozprasza się. Felicyta słyszy śpiewy, rozumuje, odrętwienie zanika.

Tomasa Urtado, 28 lat, przybywa z Bilbao ze szpitala, gdzie się leczyła na chorobę Pott'a. Podróż ją okropnie nuży. 2 czerwca, podczas procesji z Przenajświętszym Sakramentem, chora powstaje. Zesztywnienie mięśni znika. Lekarze hiszpańscy zdejmują.z niej gipsowy gorset. Obecnie chodzi nie odczuwając bólów.

Oto nowa wiązanka cudów i łask, wyproszonych u Boga przez N. Marję P. Czy wszystkie powyższe uzdrowienia są cudownemi w znaczeniu teologicznem i naukowem? Ustali to ekspertyza. Zanim to jednakże nastąpi, któż zabroni nam złożyć już teraz hołdy Marji!

— **Uzdrowienie, uznane za cudowne.** Lekarze z Biura sprawdzeń w Lourdes uznali uzdrowienie *P. Aliny de Rauw* z Brukseli, które miało miejsce 7 czerwca 1927 r. za niezwzkłe. Chora cierpiała na chroniczne zapalenie kiszek już od pierwszej młodości. Trzydzieści pięć lat leczona była bez żadnego skutku przez licznych doktorów, między innemi przez dwóch profesorów ginekologji i specjalisty patologa z Lourans. W latach 1920 i 1921 poddała się operacjom bez dodatnich jednakże skutków. Ogólny stan jej był opłakany, ważyła zaledzie 35 kilo.

Odbyła pielgrzymkę do Lourdes w 1925, 1926 roku również bez polepszenia. W 1927 po raz trzeci udaje się do groty, czując się ostatecznie wyczerpaną. Opuszcza Lourdes w stanie zupełnie opłakanem. Nagle, podczas drogi powrotnej, pomiędzy Lamothe i Bordeux, w pociągu zostaje całkowicie uzdrowiona w dn. 7 czerwca 1927 r. W 1928 roku powraca do Lourdes w towarzystwie swego brata, doktora de Rauw, by podziękować za łaskę uzdrowienia.

Badania radjograficzne, prześwietlenia, analizy lekarzy, należących do Biura sprawdzeń, dostarczają doktorowi

Vallet materjału do świetnego, naukowego referatu. Po dyskusji wszyscy lekarze przychodzą do przekonania, że powyższe uzdrowienie przechodzi siły natury.

— **Międzynarodowy Kongres Misyjny** ndbędzie się pomiędzy 23 a 27 września b. r. w Würzburgu w Bawarji. Przewodniczyć mu będzie książe Ludwik Loewenstein.

— **Oda do św..Teresy od Dzieciątka Jezus.** Kapłan, murzyn, rodem z Ugandy, napisał do św. Teresy od Dzieciątka Jezus, proklamowanej ostatnio za patronkę misyj, następującą odę w języku łacińskim. Podajemy ją za Bulletin des Missions:

Nunc Angelos inter micans,
Apostoli Soror pluit,
Rosas, et Indos ac Sinos,
Afrosque Christi subiicit,

Adsis libens, Theresia,
Nobis Ugandae Clericis,
Ut prosequamur sedulo,
Perfectionis tramitem.

Vocationes exteris,
In Gentibus, fac, germinent,
Ovile fiat unicum,
Unusque Pastor sit Petrus.

— **Kapłani krajowcy w Ugandzie.** Ojciec Raux podaje z powodu 25 lecia istnienia Sanatorjum Duchownego w Ugandzie następujące ciekawe dane o tamtejszem klerze.

Istnieje w Ugandzie 21 kapłanów krajowców, pierwsi zostali wyświęceni 29. VII.-1913 roku. Pod ich kierownictwem znajduje się 7 parafji z ogólną liczą 41.942 wiernych. Musimy powiedzieć na ich pochwałę, że wszędzie bez wyjątku aż do chwili obecnej kapłani ci mieszkają wspólnie po trzech, co napełniło zadowoleniem ich pasterza. Niektórzy wśród nich uprawiają apostolstwo pióra, pisując artykuły do misyjnego czasopisma Munno, redagowanego wyłącznie przez krajowców, inni tłumaczą Pismo św., Naśladowanie, oraz inne dzieła z zakresu ascezy lub historji.

Seminarjum w Ugandzie (jestto kraj najbardziej katolicki w całej Afryce), znajduje się w Kakigondo, obecnie liczy 45 alumnów. Seminarjnm mniejsze posiada 120 wychowanków.

„La Semaine Catholique de la Suisse".

BIBLJOGRAFJA.

Arcybiskup Piotr Mańkowski. Zasady i zboczenia kultu eucharystycznego. Odbitka z „Ateneum Kapłańskiego“. Tom 21. Włocławek 1928.

Dostojny autor pracy „Po naszemu“, dążący wytrwale do oczyszczenia zwyczajów naszych liturgicznych ze wszelkich naleciałości i do uzgodnienia ich całkowicie z duchem Kościoła, daje nam teraz w odbitce z „Atenum Kapłańskiego“ szereg uwag o zasadach i zboczeniach kultu eucharystycznego. Za jedno z głównych zboczeń uważa Autor fakt, że cześć Najświętszego Sakramentu przybrała u nas charakter przedewszystkiem osobistego przestawania jednostek z Panem Jezusem, zatraca się zaś charakter Eucharystji, jako Ofiary. Aby przywrócić zrozumienie tej strony kultu eucharystycznego wśród Wiernych, należy zachęcać ich do jaknajwiększego łączenia się z kapłanem podczas Mszy świętej. Powinno więc być wyrugowane używanie podczas Najświętszej Ofiary pieśni i modlitw, niezostających w bliższym z Nią związku, natomiast trzeba rozpowszechniać modlitewniki mszalne. Łączenie się z kapłanem wymaga też przyjmowania Komunji Świętej podczas Mszy świętej.

Niepodobna w krótkiej notatce bibljograficznej wykazać, jak Dostojny Autor myśli swoje uzasadnia. Czyni to jednak z taką logiką argumentacji, że trudno powiedzieć coś przekonywującego w obronie naszych zwyczajów, a niekiedy wprost nadużyć. Dlatego też książeczką tą winien zainteresować się każdy kapłan, któremu chodzi o utrzymnie w nabożeństwie ducha prawdziwie kościelnego.

Arcybiskup Piotr Mańkowski. Na 25-lecie ogłoszenia Kodeksu muzyki kościelnej (1903—1928). **Rozważania na tle Piusowego „Motu Proprio“** z 22 listopada 1903 r. Przedruk przejrzany i poprawiony z „Hosanny“. Tarnów 1928. Nakładem kość.—muz. miesięcznika „Hosanna“.

Ta sama synowska dążność do wypełnienia we wszystkiem woli Kościoła przyświecała Dostojnemu Autorowi i przy Jego „Rozważaniach na tle Piusowego „Motu proprio“ z 22 listopada 1903 r.“. Dziedzina śpiewu i muzyki kościelnej pozostawia wiele do życzenia nietylko u nas, ale i w innych krajach kato-

lickich. „Motu proprio“ Piusa IX usiłowało przywrócić dawną świetność tej stronie kultu katolickiego. Jakkolwiek w ciągu 25 lat od wydania tego dokumentu niektóre jego wskazówki zdołały przeniknąć twardą skorupę zastarzałych nałogów i wejść w życie liturgiczne, jednak nie można powiedzieć, że nastąpiła reforma całkowita. A tymczasem dokument tej wagi nie powinien pozostać tylko historycznym. Nie chce do tego dopuścić Stolica Apostolska, która w Osobach obydwu Następców Piusowych kilkakrotnie żądała od świata katolickiego stosowania się do wymagań Kodeksu muzyki kościelnej. Nie powinniśmy dopuścić my sami, którym leży na sercu piękno liturgji naszej.

Broszura Księdza Arcybiskupa Mańkowskiego jest jakoby krótkim komentarzem do słynnego „Motu proprio“, uwzględniającym szczególnie te części pisma Piusowego, które się tyczą istniejących wśród nas braków i niedomagań. A że pod tym względem dzieją się u nas niekiedy prawdziwe „mirabilia“, znajduje Dostojny Autor okazję do częstej polemiki, prowadzonej w najszlachetniejszym stylu, i odznaczającej się tą samą nieprzepartą siłą argumentacji.

Należy się Dostojnemu Autorowi prawdziwe uznanie i wdzięczność za tę pracę nad oczyszczeniem naszej liturgji, jaką od wielu lat podejmuje. Najlepszym wyrazem tej wdzięczności będzie stosowanie w naszych kościołach zasad o które walczy. Zasady te bowiem są zasadami Kościoła Katolickiego.

Z.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor i wydawca **Ks. Jan Szych.**

— DRUKARNIA KURJI BISKUPIEJ w ŁUCKU —